Telefon Redakcyi 155.

GAZETA WIECZORNA

Telefon Administracyi 1201.

wychodzi codziennie (prócz niedziel i świąt) o godzinie 6. wieczorem.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA Lwów, ul. Sykstuska 19-21 I. p. Adres dla telegr.: „Gazeta Wieczorna“ Lwów.

Numer oddzielny: we Lwowie 6 hal., na prowincyi 8 hal. Abonament miesięczny za oba wydania gazety 2 korony.

Za dostawę jednorazową we Lwowie miesięcznie 50 h., za dwukrotną 80 h: — Za przesyłkę pocztową na prowincyę jednorazową 50 h., dwukrotną 1 K.

CENY OGŁOSZEŃ są zamieszczone na czele części inseratowej.

Nr. 181. Lwów, środa 12. lipca 1911. Rok 1.

Ostatnie wiadomości

Kruche widoki sesyi letniej.

Obcięty program rządowy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Wyniki wczorajszych konferencyi przywódców stronnictw u br. Gautscha nie uprawniają do żadnych stanowczych przepowiedni co do przebiegu sesyi letniej. Chrześcijańsko-społeczni w swym komunikacie nie mówią nic o treści rozmowy z br. Gautschem, a komunikat wskazuje raczej na to, że sesya będzie czysto formalna i trwać będzie krótko, tak, że nie będzie mogła zająć się merytorycznemi pracami.

Dziś już przeważa w kołach politycznych zapatrywanie, że do I. czytania przedłożeń wojskowych nie przyjdzie, bo to byłoby za wielkiem dla nowej Izby obciążeniem.

Natomiast twierdzą, że przedłożenie bankowe dałoby się łatwo przeprowadzić, ponieważ już poprzednio było przedyskutowane prawie zupełnie w komisyi.

Stronnictwa zajmują wogóle wobec ustawy wojskowej stanowisko wyczekujące i nie chcą się angażować dla ustawy, przed zoryentowaniem się co do dalszych planów rządu.

Tyczy się to przedewszystkiem Czechów, którzy przed uruchomieniem Sejmu czeskiego nie chcą ułatwiać pracy parlamentowi. Z czeskich kół dowiadujemy się, że Czesi odnoszą się do br. Gautscha przychylnie, ale będą mu mogli pójść na rękę dopiero po uruchomieniu Sejmu czeskiego.

Co do czasu trwania sesyi Czesi zauważają, że ze względu na niemożność stworzenia oryentacyi, byłoby wskazane, by sesya trwała krótko i ograniczyła się tylko do najważniejszych kwestyi, a mianowicie do formalności konstytuujących, przedłużenia przywileju bankowego i krótkiej dyskusyi nad wnioskami nagłymi socyalistów w sprawie postawienia w stan oskarżenia gabinetu Bienerth III. za rządy na podstawie § 14. i w sprawie krwawych wypadków w Drohobyczu. Dowiadujemy się ponadto, że w tej ostatniej sprawie zabierać będą głos tylko socyaliści i Koło polskie.

Czesi nie okazują wogóle ochoty do prac merytorycznych, a to tem bardziej, że program br. Gautscha nie będzie obecnie przedstawiony.

Parlamentaryzacya gabinetu odroczona.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prezydyum Związku chrześc.-społ. oświadcza, że wiadomość, jakoby br. Gautsch na wczorajszej konferencyi poczynił jakieś oświadczenia co do parlamentaryzacyi gabinetu — jest bezpodstawna.

Nikt z uczestników konferencyi, ani też br. Gautsch nie poruszył tej sprawy.

Jak się z bardzo dobrego źródła dowiadujemy, o częściowej choćby tylko parlamentaryzacyi gabinetu przed późną jesienią niema mowy.

Dzisiejsze konferencye.

Wiedeń. (Tel. wł.). W programie dzisiejszych konferencyi br. Gautscha ze stronnictwami jest konferencya z przedstawicielem połud. Słowian p. Sustersiczem, z p. Concim (klub włoski), Łazarskim (Koło polskie), Wasilką (Rusin buk).

Z p. Sustersiczem omawiał br. Gautsch program prac sesyi letniej. P. Sustersicz przyjął oświadczenie premiera do wiadomości ad referendum klubowi.

Także pogląd, że tylko krótka sesya letnia może się obecnie odbyć, a wszystkie przedłożenia większe muszą być przełożone na jesień, znalazł wyraz w stanowisku, zajętem przez p. Sustersicza.

O konferencyi swej z bar. Gautschem opowiada p. Conci, co następuje: Rozmowa nasza miała charakter zupełnie nie wiążący. Między innemi wskazałem na sprawę fakultetu włoskiego.

Odniosłem wrażenie, że br. Gautsch jest przychylny dla żądań włoskich. Co do programu sesyi letniej, oświadczyłem, że Włosi w tej sprawie nie mogą jeszcze zabierać stanowiska— chcieliby, by sesya była krótka, gdyby jednak do prac jej miała być włączona sprawa fakultetu włoskiego, nie mieliby nic przeciw temu, by sesya trwała dłużej.

Dr. Łazarski u premiera.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na półgodzinnej konferencyi przyjął br. Gautsch dr. Łazarskiego. Rozmowa ta miała również charakter informacyjny. Dr. Łazarski przy tej sposobności przedstawił premierowi życzenia swego klubu, oświadczenia br. Gautscha co do programu sesyi letniej przyrzekł zreferować na posiedzeniu Koła polskiego. Dr. Łazarski osobiście oświadczył się za krótkiem trwaniem sesyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Presse“ donosi, że konferencya dr. Łazarskiego z br. Gautschem była zupełnie niewiążąca.

Wiedeń (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy, prezydyum Koła polskiego natychmiast po wyborze skomunikuje się z br. Gautschem.

A więc br. Gautsch redukuje program.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. W. Tagblatt“ donosi, że w tutejszych kołach politycznh nie sądzą, by br. Gautsch upierał się stanowczo przy przeprowadzeniu przedłużenia przywileju bankowego i pierwszego czytania reform wojskowych już w sesyi letniej.

Po prowizorycznem ukonstytuowaniu się Izby sesya potrwałaby tylko do 4. lub 5. sierpnia.

Czesi pokazują rogi.

Praga. (Tel. wł.). „Nar. Listy“ piszą, że każdy znawca stosunków musi mieć wątpliwości co do udania się planów rządowych. Gotowość parlamentu do pracy nie będzie znów tak wielka, by zaraz po gorącej walce wyborczej dał się zaprządz do roboty pod komendę rządu tylko dlatego, że na jego czele nie stoi już br. Bienert.

Br. Gautsch także w innej porze roku spotkałby się w takich warunkach z uporem Izby.

Nie można załatwiać konieczności państwowych bez konieczności ludowych. Szczególnie Czesi nie mają na razie powodu do popierania rządu.

Uważamy bar. Gautscha za męża stanu, który jest przekonany, że Czechów nie mogą zadowolić żadne osobiste koncesye.

Prezydyum Koła polskiego.

Wiedeń. (Tel. wł.) Pisma zamieszczają następujący telegram ze Lwowa:

Jak się dowiadujemy z najlepiej poinformowanego źródła wybór d-ra Bilińskiego na prezesa Koła zależy ostatecznie od posiedzenia grupy demokracyi polskiej, które odbędzie się w sobotę.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa skład prezydyum będzie następujący: Biliński prezes, German, Stapiński, Ptaś, wiceprezesi. O powołaniu Abrahamowicza niema mowy.

Z Węgier.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (TBK.) Ze względu na dzisiejszą rozprawę nad ustawą wojskową wszystkie stronnictwa zjawiły się w nadzwyczajnym komplecie.

Przy odczytaniu protokołu ostatniego posiedzenia, które zresztą przeszło spokojnie, opozycya podniosła kwestyę, mianowicie p. Kovacs żalił się, że odczytano protokół w sposób, który uniemożliwił jego zrozumienie. To samo zaznaczył p. Kelemen.

Prezydent odpowiedział, że odczytano protokół tak jak zawsze, zresztą gotów jest dbać o to, aby odczytywanie protokołu było wysłuchane w spokoju.

Następnie odbyła się manifestacya żałobna z powodu trzęsienia ziemi w Kecskemet.

Budapeszt. (Tel. wł.) Obstrukcya techniczna opozycyi dokonała w każdym razie tego, że dziś nie weszły jeszcze na porządek dzienny przedłożenia wojskowe.

Sprawy zagraniczne.

Sytuacya w Albanii.

Nowe ataki.

Konstantynopol. (TBK) Głównodowodzący Torgut Szefket-basza donosi o nowym ataku powstańców, którym pomagają Czarnogórcy, na 4-tą dywizyę wojsk tureckich.

O losy ludności chrześcijańskiej.

Konstantynopol. (TBK.) Patryarchat ekumeniczny i egzarchat bułgarski wręczyły ministerstwu wyznań listy o popełnionych w ostatnich miesiącach morderstwach i gwałtach, których ofiarami byli Grecy i Bułgarzy. Dodano do tego prawie równobrzmiącą notę, w której wskazano na niebezpieczne dla państwa, z dnia na dzień pogorszające się stosunki, w jakich żyje ludność chrześcijańska i zarzucono władzom współwinę.

Załagodzone zajście graniczne.

Rzym. (TBK) Ambasador austro-węgierski Merey udał się wczoraj do ministerstwa i oświadczył, że po stwierdzeniu niewątpliwem naruszenia granicy na górze Cima Mandriole otrzymał polecenie wyrażenia ministrowi spraw zagranicznych ubolewania z powodu tego zajścia i oświadczenia, „że status quo ante“ będzie przywrócony, oraz przeprowadzone będzie śledztwo, a te organa służbowe, których winę śledztwo wykaże, pociągnięte będą do odpowiedzialności.

Sępy nad Marokko.

Rosya się cofa?

Paryż. (Tel. wł.). Petersburski korespondent „Figara“ donosi: Jestem w możności zapewnić, że Rosya nie interweniowała zupełnie u Niemiec na korzyść Francyi. Doniesienia podobne polegają na nieporozumieniu.

Stany nie są interesowane.

Waszyngton. (Tel. wł.) Departament państwowy oświadcza, że francuskie doniesienie o tem, jakoby Stany oponowały przeciwko usadowieniu się Niemiec w Agadirze nie jest prawdziwe.

Sprawa ta zupełnie Stanów nie zajmuje.

Echa napadu na Brianda.

Paryż. (Tel. wł.) Łucyan Lacour, stolarz, kamelot królewski, skazany za napad na byłego prezydenta gabinetu francuskiego, Brianda, na 3 lata więzienia, wniósł zażalenie nieważności. Wczoraj zatwierdził trybunał apelacyjny poprawczy wyrok I instancyi, mimo, że wskutek obrony adwokata Prieura część oskarżenia o zniewagę unieważniono..

Z zaboru rosyjskiego i caratu.

„Rossia“ o bojkocie szkolnym.

Warszawa. (Tel. pryw.) „Rossia“ omawia ostatnią uchwałę stronnictwa narodowo-demokratycznego w sprawie szkolnej. Organ półurzędowy przedstawia tak sprawę: Przed dwoma laty szlachta polska zarządziła bojkot szkoły rosyjskiej, w nadziei, że szkoły rosyjskie opustoszeją i stracą racyę bytu. Stało się jednak inaczej. Młodzież, ze względów materyalnych zwróciła się do uniwersytetów w Petersburgu, Moskwie, Kijowie, Charkowie i Tomsku. Taki obrót rzeczy doprowadził do nauki, że z deszczu rusyfikacyi na miejscu młodzież polska wpadła pod rynnę rusyfikacyi w głębi Rosyi.

Wykłady Wal. Przyborowskiego.

Warszawa. (Tel. pryw.) P. Walery Przyborowski, wychowaniec Szkoły głównej, znany historyk i publicysta, obejmuje wykłady języka i literatury polskiej w szkole im. Staszica w Lublinie.

Represye.

Warszawa. (Tel. pryw.) Zarząd szkoły handlowej w Suwałkach otrzymał zawiadomienie, że uczniowie szkoły, aresztowani przed 7 tygodniami, powinni być ze szkoły usunięci.

W sezonie kaczek.

Warszawa. (Tel. pryw.) Przed kilku dniami jedno z pism warszawskich podało wiadomość, że księcia Suszalewa aresztowano w Warszawie. Wiadomość ta okazało się nieprawdziwą, mimo to pisma rosyjskie ją powtórzyły, dodając różne szczegóły, jak np. że ks. Suszalew uciekł do Galicyi i że tam go uwięziono.

Egzotyczny gość w Warszawie.

Warszawa. (Tel. pryw.) Wczoraj przybył tu w powrocie z uroczystości koronacyjnych w Londynie książę cesarski chiński Sai-tsing.

Interesy prywatne Stołypina.

Petersburg. (Tel. pryw.) Gazeta „Groza“ doniosła, że Stołypin nabył w gub. kowieńskiej dwa majątki ziemskie a jeden w kraju nadbałtyckim, rzekomo za pół miliona rubli. „Rossia“ protestuje, że Stołypin żadnego majątku nie kupił, ani kupić nie zamierza.

Bankructwo Lidwalla.

Petersburg. (Tel. pryw.) Sąd handlowy ogłosił upadłość głośnego przed kilku lasy dostawcy zboża dla gubernii dotkniętych nieurodzajem Lidwalla.

Z kraju.

Wystawa balneologiczna.

Kraków. (TBK.) Rozpoczęto przygotowania do urządzenia w gmachu Akademii handlowej wystawy balneologicznej, połączonej ze Zjazdem lekarzy i przyrodników polskich. Wystawa zajmie 9 sal na 1. i 2. piętrze. Osobną salę będzie miało Zakopane.

Wybory do Rady m. wielkiego Krakowa.

Kraków. (TBK.) Dziś odbywa się wybór uzupełniający dwóch radnych z Ludwinowa i Dąbia.

Wyjaśnienie.

Kraków. (TBK.) Zarząd Muzeum narodowego ogłasza, że dlatego nie zgodził się na złożenie odlewu pomnika Kościuszki w barbakanie bramy Floryańskiej, ponieważ fundamenty barbakanu są osłabione podziemnym korytarzem, w którym dłuższy czas woda stała.

Różne.

Cholera.

Wiedeń. (TBK.) Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych ogłasza, że badanie bakteryologiczne stwierdziło, że zmarły d. 7. zegarmistrz Henryk Chicchio dotknięty był cholerą azyatycką. Proweniencya zakażenia dotychczas nie jest wyjaśniona.

Dymisya prymasa.

Bukareszt. (TBK). Arcybiskup, metropolita i prymas rumuński Atanazy Mironesco podał się do dymysyi.

Z ruchów strajkowych.

Londyn. (TBK.) Na zgromadzenia właścicieli okrętów w Cardiff zaproponowano rezolucyę w sprawie podwyższenia płacy z 4 funtów szterl. 10 szylingów na 5 funtów szterl. miesięcznie. Rezolucyi tej nie poparto. Następnie postanowiono nie uznać Unii marynarzy.

Kronika z ostatniej chwili.

Prognoza na jutro: Galicya wschodnia. Zmiennie, pochmurno, ciepłota podnosi się, północno-zachodni ożywiony wiatr.

Galicya zachodnia. Przeważnie pogodnie, skłonność do burz, ciepło, północny mierny wiatr.

† Dr. Korneli Heck, prof. IV. gimn., zmarł we Lwowie po krótkiej chorobie.

— **Ruskie Muzeum narodowe.** Wychodzący we Lwowie „Rusłan“ donosi, że onegdaj za pieniądze metropolity Szeptyckiego zakupiony został pałac po prof. Dunikowskim przy ul. Mochnackiego l. 42 wraz z wielkim ogrodem na rzecz ruskiego „Muzeum narodowego“. Pałac wraz z ogrodem obejmuje 1150 sążni ziemi. Objekt ten oceniony na pół miliona koron, udało się metropolicie nabyć za 234.000 kor.

„Narodowe Muzeum“ stworzone zostało przez metropolitę Szeptyckiego. Dotąd zebrane materyały obejmują 11.000 przedmiotów. Podarował to Muzeum przed rokiem — jak pisze „Rusłan“ — metropolita Szeptycki narodowi ruskiemu wraz z 2 kamienicami (róg ulic Mickiewicza i Ziemiałkowskiego i przy ul. Piotra Skargi l. 10) i ustanowił osobną kuratoryę, która ma dbać o dalszy jego rozwój.

Na zakupionym placu od Dunikowskiego ma powstać z biegiem czasu cały szereg budynków na pomieszczenie zbiorów muzealnych. Do nowego gmachu, odpowiednio adaptowanego, ma być Muzeum przeniesione już w jesieni.

Ostatnie wiadomości „Ekonomisty“.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.) Na dzisiejszej giełdzie panował podobnie jak wczoraj kompletny zastój mimo lepszych wiadomości z zagranicy i wyższych notowań w Nowym Jorku.

Także okoliczności, że dziś o wiele optymistyczniej zapatrywano się na położenie w Marokko i Albanii nie przyczyniły się do ożywienia tendencyi.

Większym popytem cieszyły się tylko Alpiny, a to wskutek tego, że różnice na targu żelaza zostały ostatecznie załagodzone.

Obrót w „kredytach“, „kolejach państwowych“ i „Skoda“ był słaby, „Karpaty“, które dziś targowały z dodatkiem 25 koron notowały 794 koron.

Żywy popyt był za akcyami węgierskiego banku komercyalnego, także papiery węgierskiej fabryki cukru były o 30 K wyższe.

Pod koniec obrót się nieco ożywił.

Jak słychać „Bodencreditanstalt“ z „Unionbankiem“ zakupiły grunty koło Aspern na budowę centralnego dworca frachtowego.

Pogłoski, że w tym interesie partycypuje „Allg. Baugesellschaft“ spowodowały zwyżkę w papierach tego towarzystwa o 10 kor.

Sprawozdania giełdowei towarowe

Kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 13. lipca

Spirytus.

Wiedeń, 12. lipca 1911 (telefon własny.) Za towar skontyngentowany z dostawą natychmiastową za 100 Hl. płacono od K. 51·——51·50.

Zamknięcie giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. lipca 1911.

Dziś o godzinie 2·30 popołudniu notowano:

Akcye austr. Zakładu kredyt. 657·25. Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 827·—. Akcye Anglobanku 324·50. Akcye Unionbanku 622·50 Akcye Länderbanku 532·00. Akcye Bankvereinu 547·50, Akcye Bodencredit 1296·00 Akcye galic. Banku hip. 639·—, Akcye kolei państwowych 745·50, Akcye kolei południowej 121·—, Akcye Tramway A. —·—, B. —·—, Akcye kolei Elbethal —·—, Akc. kolei północnej 5080·—5100, Akcye kolei czerniow. —·—, Akcye Alpiny 814·25, Akcye Rima Murauyi 679.50, Akc. Prag. Towarzystwa żel. 2720·—, Akc. Fabryki broni 758·—, Akcye tureckie tytoniowe 331·00, Akcye gal. karp. Tow. naftow. 800·—, Oblig. węg. indemn. —·— Renta majowa 92·15 Austr. Renta koron. 92·10, Węg. Renta koronowa 91·10, 56-let. Listy Tow. kred. ziemsk. 92·—, $4^0/_0$ Listy Banku hipot. 93·05, $4^1/_2{}^0/_0$ Listy Banku hip. 99·—, $5^0/_0$ Listy Banku hipot. 110·—, $4^0/_0$ Listy Banku kraj. 93·50, $4^1/_2{}^0/_0$ Listy Banku kraj. 99·— $4^0/_0$ komunalne obligacye krajowe —·—, $4^0/_0$ Obligacye propinac. 93·05, $4^0/_0$ Galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 93·65, $4^0/_0$ pożyczka miasta Lwowa 89·90, Losy tureckie 250·50, Marki 117·42, Ruble 254·125, Węgier. kredyty —·—, Rosyjska $5^0/_0$ renta z 1906 r. 104·05, Akcye Praskiego Banku kredytowego (płacono) —·— Pożyczka m. Krakowa z 1909 r. 92·45 — Gal. Bank kred. ziemski 99·10. Skoda 652·50

Usposobienie: Bez interesu. Kredyty wyżej z powodu lokalnych zakupień.

Ropa.

Ceny ropy targu lwowskiego z dnia 12. lipca 1911 r.

Sprawozdanie zaprzysiężonego senzala, Alfonsa Gostkowskiego, Lwów, Pasaż Hausmana l. 1., telefon Nr. 1059

Ceny podane w halerzach za 100 kg. loco cysterna-stacya Borysław, zamknięcie notowań godz. 5 pop.

A) Ceny ropy związku producentów

(Wedle podania Związku):

Związek żąda za prompt: po —·—

Ostatnia transakcya Związku —·—.

B) Ceny ropy pozazwiązkowej.

Waluta (termin dostawy):

„ 15. lipca	352—354.
„ 31. lipca	354—356.
„ 31. sierpnia	357—359.
Waluta sierpień-wrzesień-paźdz.	360—363.
wrzesień-paźdz.-listopad	364—366.
paźdz. 1911 wrzesień 1912	368—378.

Tendencya: Usposobienie w dalszym ciągu silne, brak jakichkolwiek transakcyi, wobec czego ceny podano bez zmiany.

Rokosz szlachty podolskiej.

Lwów, dnia 12. lipca.

W zastępach uczestników sobotniej manifestacyi na rzecz dr. Głąbińskiego — jakież to niewyczerpane źródło rozpamiętywania! — widziano garść reprezentantów szlachty podolskiej.

Gdyby ich tam było ściągnęło głębokie przekonanie o wielkich zasługach dr. Głąbińskiego dla narodu i kraju, fakt ten nie zasługiwałby na podniesienie.

Każdy jednak, co zna kulisy polityczne, ani chwili nie będzie wątpił, że z nielicznymi wyjątkami przewodnim motywem tego kroku była nie adoracya, ale negacya — nienawiść, czy niechęć do namiestnika Bobrzyńskiego. Uwielbienie dr. Głąbińskiego i solidaryzowanie się z tą narodową demokracyą, na którą mimo wzajemnej, od lat trwającej kokieteryi do niedawna po cichu tak bardzo się narzekało — to objawy następcze, to w najlepszym razie autosugestya, wywołana dla przykrycia prawdziwego motywu.

O ile o rzecz samą idzie, nic nas to nie obchodzi, że pewna część konserwatystów fronduje przeciw konserwatywnemu namiestnikowi. Domowa to sprawa obcej nam rodziny. A raczej — z punktu widzenia demokratycznej polityki — cieszyć się wypada, że taki rozłam w obozie konserwatywnym utrudnia jego regeneracyę i konsolidacyę, do której ostatnia kampania wyborcza, zwiększając znacznie liczbę posłów konserwatywnych w Kole, dostarczyła nowych sił i tak... za wiele.

Jednakże ze stanowiska psychologii społecznej nader ciekawą jest analiza zachowania się szlachty podolskiej.

Dlaczego reprezentanci tej warstwy społecznej, której doniosłą misyę narodową we wschodniej Galicyi wszyscy uznajemy — usiłują obecnie sprządz się z taktyką narodowej demokracyi?

Skąd bierze się ta nienawiść czy niechęć, co skłoniła ich do udziału w demonstracyi przeciw namiestnikowi, który, równie jak oni, jest skrajnym konserwatystą, i który zręczną polityką wyborczą doprowadził do pewnego odrodzenia partyi konserwatywnej w Kole pod względem ilościowym i jakościowym? Wszakże w odrodzeniu tem partycypują konserwatyści wschodni niemal w równej mierze, jak zachodni! Abrahamowicz, Gołuchowski, Kozłowski, Serwatowski, Wysocki, Osuchowski, Baworowski, są przecież *„de la couleur podolienne“*!

Dlaczego właśnie k o n s e r w a t y ś c i demonstrują przeciw jednemu z najzdolniejszych reorganizatorów konserwatyzmu w Galicyi?

Przebąkują, że postulatu ideowego tej animozyi należy szukać w stanowisku dra Bobrzyńskiego wobec kwestyi ruskiej. Prasa wszechpolska pomawia go wprost o sujusz z Ukraińcami. „Słowo polskie“ wystąpiło nawet z zarzutem, — godnym stanąć obok innych zarzutów tego dziennika, — że namiestnik dał na wybór Ostapczuka (kontr-kandydata p. Zamorskiego) 30.000 koron...

Czyżby konserwatyści podolscy dali się zasugestyonować frazesami i niepoczytalnemi bredniami?

Obecny namiestnik uprawia politykę niedrażnienia Rusinów. Bez narażenia na szwank naszych interesów narodowych, bez żadnych dotąd koncesyi, usiłuje sprowadzić jakiś *modus vivendi* między obydwoma narodami, zamieszkującymi Galicyę.

Nie wiemy i nie przesądzamy pytania, czy ta polityka dra Bobrzyńskiego dobre wyda w przyszłości owoce; dotychczasowe jej wyniki nie są dla naszej sprawy narodowej niepomyślnymi.

Sprawiedliwość każe to wyznać. A oczywistość tego faktu do tego stopnia się narzuca, że jak potwierdzą uważni i stali czytelnicy „Słowa“ już na czas dłuższy przed ostatnią kampanią wyborczą przycichły i osłabły konkretne ataki przeciw namiestnikowi o ukrainofilskie czyny, bo poprostu nie było materyału.

Grożono przed laty dwoma i trzema, że należy się spodziewać lada chwila nowych dla Rusinów koncesyi, nowego ukrócenia polskiego stanu posiadania.

Czyż zaszedł dotąd choćby jeden taki wypadek? Grożono, że hajdamaczyzna, ośmielona pobłażliwością władz, uniemożliwi egzystencyę polskiego żywiołu na wschodzie.

Obawy w tym względzie były niemal powszechne. Co do przyszłych wyborów do parlamentu na wschodzie stawialiśmy wszyscy wówczas smutne horoskopy.

Tymczasem stało się odwrotnie. Cierpliwość władz i niewydmuchiwanie każdego wybryku ukraińskiego do znaczenia faktu historycznego, niepłodzenie męczenników narodowych podziałały na ludność ruską jak oliwa na rany i stępiły ostrze radykalnej agitacyi.

Dowodem tego niezbitym, w oczy bijącym i bijącym na głowę wszelki odmienny pogląd — są wyniki ostatnich wyborów na wschodzie.

Przebieg ich był względnie spokojny — w każdym razie o wiele spokojniejszy, niż w r. 1907, co nie tylko ma znaczenie symptomatyczne, bo świadczy o zmniejszeniu animozyi ludności ruskiej do polskiej, lecz także na dalszy układ stosunków nie może pozostać bez dodatniego wpływu. Liczba faktów terroru ze strony ukraińskiej znacznie zmalała w porównaniu z r. 1907.

Równocześnie stan posiadania ruski nietylko nie wzrósł, ale zmalał o jeden mandat — odzyskaliśmy dwa mandaty syonistyczno-ukraińskie — a liczba głosów, które padły na polskich kandydatów, ogromnie wzrosła nie tyle przez przyrost polskiej ludności, nie tyle przez wzrost jej świadomości narodowej i poczucia obywatelskiego, które już w roku 1907 było bardzo silne i powszechne, co przez uspokojenie się ludności ruskiej, często głosującej dobrowolnie na sympatycznych osobiście polskich kandydatów.

Tego wszystkiego nie mogą nie widzieć, nie mogą w duszy nie uznawać konserwatyści podolscy. Wszak oni w tem żyją — wszak to na nich w części padały te uspokojone głosy ruskie — wszak to ich mienie i życie było tym razem wolne od niebezpiecznych pogróżek i gwałtów.

Cóż się tedy dzieje, że zamiast uznania i wdzięczności, czują do sprawcy tego pomyślnego stanu niechęć? Wszakże obawy o dalszą

BRUNON KOSTECKI.

3)

SZAROTKI.

Z KOSZAR ALGIERYJSKICH POWIASTKA, CO BYŁA.

(Ciąg dalszy.)

Junot nie wszedł do budki, przytulił się tylko do ziemnego nasypu i czekał na dłuższą przerwę strzelania. Wewnątrz *guérite* było wciąż cicho.

— *Chair!* — zawołał półgłosem szyldwach — śpisz, czy co takiego? Przepraszam cię bardzo. Czy naprawdę śpisz?

— Nie śpię — odrzekła hiszpanka.

— Czemu więc siedzisz tak cicho? Wy zawsze lubicie dużo mówić i nie obrażacie się za byle co, a ty zaraz się gniewasz. No, mój mały kociaku, przeproś się, bo będę tu stać i trafi mnie jaka głupia kula...

Dziewczyna poruszyła się niespokojnie.

— Chodź prędzej! — przerwała — przecież miejsce będzie, ja taka mała jestem i siedziałeś już przecież koło mnie... Jaki ty dziwny jesteś — ciągnęła dalej, gdy Junot usadowił się na maleńkiej ławce — jaki bardzo dziwny... Czy wszyscy rosyanie są tacy? Mnie nikt nie przeprasza, ani nie mówi tak jakoś... dobrze. Ja przecież nie jestem panienka. Ot i dziś byłam u tego starego fermera, co przyjechał wczoraj do Bel-Abbésu z Francyi i zabrał mnie ze sobą do siebie na noc, wiesz, do tej cudnej fermy koło Khaled. Mówił do mnie gorzej, niż do osła się mówi, choć taki bogaty i z Europy, nie arab, ani żołnierz. A jak nie chciałam zrobić tego, co kazał, to w nocy mnie na deszcz wyrzucił i jego arabi pobili mnie nawet trochę. Bałam się bardzo iść sama...

— Zapłacił ci chociaż? — zapytał Junot.

— Nie — odrzekła prędko, spojrzawszy niespokojnie na żołnierza — nic nie zapłacił, nie mam przy sobie żadnych pieniędzy.

Junot roześmiał się. Zrozumiał niespokojny wzrok i prędką odpowiedź dziewczyny. W milczeniu ściągnął tornister z ramion i wyszukawszy wśród mnóstwa wypełniających go drobiazgów małe drewniane pudełko, wyjął zeń złoty krążek pięciorublowy.

— Weź — rzekł, podając monetę — to jest pieniądz z mojego kraju, wart kilkanaście franków. Będziesz miała pamiątkę odemnie. I nie bój się, ja nie chcę odebrać ci niczego, tak tylko zapytałem.

Zdumienie hiszpanki nie miało granic. Na bladej, zmęczonej twarzyczce odbiła się prawie trwoga, bolesna trwoga bitego wciąż zwierzęcia, kiedy zbliżają się doń z nieznaną mu pieszczotą.

Wzięła podaną sobie monetę i długo w milczeniu patrzyła na nią, ale znać było wyraźnie, że myśli o czem innem, może nie dowierza jeszcze obcemu żołnierzowi.

— Soldat — szepnęła po długiej chwili — czy ty chciałbyś zaraz? Bo widzisz... tutaj miejsca nie ma, a tam strzelają... i deszcz padał, błoto. Nie wezmę pieniędzy. Przyjdź wieczorem do mnie, albo nie, dziś jeszcze. Tak mi jakoś dziwnie, wiesz? Nie chciałabym, żeby to zaraz, ale wtedy, gdy i ja... ty już wiesz, o co mi chodzi. Ładny jesteś i wstydzę się ciebie, naprawdę. Nie mogłabym udawać, a bez tego... wy nie lubicie... Czy przyjdziesz jutro? Weź *permision* na całą noc, albo jak chcesz, tylko jutro, dobrze?

— Dlaczego nie dziś? — zapytał z uśmiechem żołnierz.

— Bo dziś po południu przyjdzie mój kochanek, twój kolega, Chardon z muzyki pułkowej. Oh, jak ja go nie cierpię! Zmęczy mnie bardzo, może bić będzie, bo zamało zarobiłam. Tylko nie mów mu o tem! ale ty nie powiesz i tak, bo dobry jesteś... i ładny. A ja chciałabym, żeby ten wieczór z tobą był inny, no, taki, jak między narzeczonymi, żebym nie czuła na sobie pieszczot niczyich, jak panienka... Dobrze, Junot? Myślałam nieraz, że to bardzo musi być dobrze, kiedy mężczyzna jest dobry, bo ja wiem zresztą jaki, byle nie żądał tego, co mi jest wstrętne i sam mnie brał... jak panienkę.

— To ten Chardon, pijak i złodziej, jest twoim — kochankiem? — zdziwił się Junot. Oczywiście, że nic mu nie powiem i może jutro przyjdę do ciebie, jeśli nie będę na służbie. A pieniądz weź sobie i nie mów nic o tem tamtemu drabowi, bo ci odbierze. Ja nie chciałem zapłacić ci teraz, zrobię to wtedy, jak przyjdę do ciebie. Ta złota moneta to podarunek tylko i nic więcej. Dajże mi swoje maleńkie łapki, będę całować, a potem usta, tak jak u nas panienki całują, bo ładna jesteś i młoda...

Minęła godzina, podczas której bezkarnie przekradali się arabi w pobliżu kopca, zdziwieni widokiem bagnetu, spokojem i szeptem wewnątrz, nim zdaleka zabrzmiała skoczna pobudka na zbór.

Junot wyskoczył prędko z *guérite* i zaczął zapinać tornister na plecach, wesoło przyśpiewując w takt dalekiego *claironu*:

Un sous par jour
dix sous par pré
trente sous par mois
dix sept francs par an...

— Bywaj, dziewczyno! — wołał — bywaj dziewczę zdrowa, ojczyzna mnie woła! Przyjdę jutro — dokończył po francusku — a teraz muszę *pas gymnastique*, bo czekać tam nie będą.

Ucałował raz jeszcze zaróżowioną ślicznie twarz hiszpanki i z chrzęstem ciężkiego bojowego ładunku legionisty biegiem oddalił się ku miastu.

C. d. n.

politykę musiały zmaleć wobec tak pomyślnego wyniku dotychczasowej — bez poważnych ofiar z naszej strony. Takby mówiła logika.

Logika jednak jest zależna od innych sprężyn psychicznych. I tu przychodzi ów ciekawy moment analizy pobudek „rokoszu szlachty podolskiej“.

Są tacy, którzy czują żal do namiestnika, że nie naginał i nie łamał ustaw dla ich pięknych oczu. Wyraźnie nie jest oczywiście zarzut ten sformułowanym; błąka on się niejako między wierszami innych — szyfrowanych zarzutów. Nietrudno go jednak odszyfrować.

W tej materyi wyraziliśmy już wczoraj swoje zdanie. Namiestnik obecny jest ścisłym legalistą, który dla osobistych sympatyi i antypatyi nie chce łamać ustaw. Jest to w państwie praworządnem tak jasne i zrozumiałe, że z tego tytułu bronić namiestnika byłoby uwłaczającem dla niego samego i dla — malkontentów.

A przecież stała się rzecz nieprawdopodobna: najgłębsze przyczyny „rokoszu“ tkwią tu właśnie. Z poza całej masy frazesów i gołosłownych oskarżeń przeziera żal, że namiestnik nie uważał nieraz interesów rokoszan za coś ważniejszego niż ustawę. I to nieraz nawet nie interesów grupy społecznej jako takiej, lecz interesów poszczególnych jednostek...

Pan X, jeden z wybitnych przedstawicieli szlachty podolskiej, żądał od namiestnika załatwienia pewnej sprawy, niezgodnej z ustawami. Namiestnik dał mu odpowiedź (dosłownie): dla Pana nie będę łamał ustaw. — Pan X. przeszedł do obozu rokoszan.

P. hr. Y. nie uzyskał od namiestnika koncesyi szynkarskich dla protegowanych przez siebie dwóch żydów. I hr. Y., dawniej zwolennik dr. Bobrzyńskiego znalazł się ni stąd ni zowąd w obozie rokoszan.

Długo nikt nie wiedział, dlaczego — aż nareszcie i ta prawda wyszła na jaw, jak wychodzi każda inna.

. . . .

Inny znów hrabia pogniewał się o to, że z okazyi zarazy pyskowej weterynarze rządowi nie traktowali jego obory względniej, niż obór chłopskich.

. . . .

Wszystko to nie przypuszczenia ani wymysły, ale fakty sprawdzone i możnaby ten niehomerycki przegląd wojska rokoszan kontynnować długo jeszcze, byłby on jednak dla czytelników zbyt nużący....

Poza tem wszystkiem kryje się jeszcze jedna „historyczna“ pobudka: „Co wolno Potockiemu, tego nie wolno Bobrzyńskiemu“. Bo Potocki — pan z panów — mógł sobie pozwolić wobec brata szlachcica na niejedno, czego nie wolno plebejuszowi Bobrzyńskiemu. Najwyższa komika w tem tkwi, że ten Bobrzyński, który dla nas demokratów jest nosobieniem konserwatyzmu, w oczach pewnej części konserwy, tej mianowicie, która ma pełną i nieustającą świadomość swej błękitnej krwi rano, w południe i wieczór — jest plebejuszem, może proletaryuszem, może (o Boże!) skrytym socyalistą lub radykałem a w każdym razie mieszczuchem!

Jeżeli p. Bobrzyński na raucie nie rozmawia przez cały czas po wersalsku z błękitnemi paniami, obok których musi siedzieć dwie godziny — to wówczas szepcą sobie po „błękitnych“ salonach, że p. Bobrzyński nie dorósł do stanowiska namiestnika, bo nie umie spełniać istotnych obowiązków, z tym urzędem połączonych! Panu Potockiemu wolno było być mrukiem — Bobrzyńskiemu plebejuszowi nie wolno być zamyślonym.

Staroszlachecka buta odezwała się na Podolu.

Najlepsze tam są serca, najszlachetniejsze porywy — ale nie przestały pokutować upiory drażliwej pychy osobistej i stanowej, które w historycznej przeszłości naszej okazały się niestety silniejszymi od poczucia sprawiedliwości, od rozumu stanu, od czynnej pieczołowitości o „salus rei publicae“.

Te smutne dzieje powtórzyły się obecnie w powyższym, dla historyi nie wiele znaczącym epizodzie — ujrzały ponownie światło dzienne w miniaturowem wydaniu.

Z DNIA.

Niema wakacyi.

Nikt zapewne nie powie, że obecnie przyroda chadza drogami utartych szablonów.

Dała sobie wogóle spokój z „sezonami“.

N. p. teraz wypada „sezon ogórkowy“. To znaczy: kanikuła, kawa mrożona, wyjazd na wakacye, podśmietanic, hamak, wywczasy letnie dla wszej polityki itd.

Wszystkiego tego niema.

W polityce dzieje się tak — jak zawsze.

Ludek tłoczy się po Lwowie — jak zawsze.

Siedzimy we Lwowie — tak jak zawsze.

I nikt nie pozna miasta z fizyonomii, że to są — wakacye.

Brak wielu części składowych tego pojęcia, brak typowych objawów, których wymaga szablon sezonu ogórkowego.

My jednak nie umiemy żyć bez szablonów i tęsknimy do nich. Rok musi się toczyć szlakami wypróbowanymi i doświadczonymi. Tedy — tęsknimy do kanikuły...

Och! gdyby można było zrzucić *demisaisony* i kamizelki, a przyodziać się w surowy jedwab...

Och! gdyby słońce rozżarzyło bruki i skwar, ten nieznośny skwar zaczął nas wszystkich prażyć.

Och! — wzdycha mieszkaniec Brzuchowic — gdyby zamiast uciekać przed zimnem z Brzuchowic do Lwowa, uciekało się naodwrót: ze Lwowa do Brzuchowic przed gorącem...

A wszyscy zgadzają się na to, że kanikuła to jest jednak — rzecz potrzebna.

Bo dobrze jest, aby choć raz do roku wstrzymało się w swym pędzie życie. Aby się nic nie działo, a jeśli się już dziać ma, to tak niewiele, aby sterany system nerwowy świata miał możność pomyślenia o letnim urlopie i pojechał na kuracyę do uzdrowiska.

I czy człek siedzi tu, gdzie tramwaj dzwoni, a nie tam, „gdzie nie widno wsiowych chat“, tęskni ku temu samemu, co niejeden zaczynający na wsi urlop biurokrata:

„Słońca! Urlop cały za promień słońca!“

Lb.

Dr. STANISŁAW ELIASZ RADZIKOWSKI.

Cyd — a Wyspiański.

Patrząc niedawno na wystawienie Cyda w Krakowie, przeżyłem chwile górne i chmurne. Nasunęło się mnóstwo wspomnień z czasów siedzenia na jednej ławie szkolnej z Wyspiańskim, a potem z lat późniejszych, kiedy on ostatkiem sił pragnął po sobie zostawić spuściznę poetycką, a czując rychły koniec, pracował gorączkowo, rwał ducha na strzępy, aby tylko dokonać choć części zamierzonych prac i pomysłów.

Z rozmów listów posiadam obszerny materyał, który przyczynić się może do charakterystyki tego tak nadzwyczajnie oryginalnego artysty.

Wszystko się u niego wiązało w całość. Malarz, poeta, muzyk w jednej osobie. Organizacya na wskróś artystyczna, odznaczająca się bajeczną oryginalnością, — a równocześnie tkająca na kanwie tradycyi i wspomnień.

Utwory Wyspiańskiego można porównać do uderzeń o struny harfy. Uderzenia to silne i zawsze celowe, mogą się wydawać za krótkie, za mało skończone, — a jednak grają one z mocą ogromną, bo grają na harfie naszych serc, naszych uczuć, naszych wspomnień!

Wyspiański tworząc w Krakowie i wchłaniając w siebie cały ten Kraków dzisiejszy i stary — jest przedewszystkiem bardem krakowskim.

Tu jego utwory mają tło własne, rodzinne, tu im najlepiej, tu dla nich gleba rodzona. To też sztuki dramatyczne Wyspiańskiego winno się oglądać w Krakowie, — tam one wychodzą tak, jak były w zamiarze poety tworzone.

Przechodząc do Cyda, zamierzam rzucić garść uwag tak co do samej postaci bohatera hiszpańskiego, jak co do dramatu Corneille'a, — jak również co do wystawienia sztuki na scenie krakowskiej.

Z tej strony nikt dotychczas nie rozpatrywał tego utworu Wyspiańskiego.

* * *

Rycerz hiszpański Don Rodrigo Diaz, hrabia de Bivar, z przydomkiem el Campeador czyli Wojowniczy, przezwany od Maurów Cydem, żył w czasach bardzo dawnych, bo rodził się około r. 1020, a zmarł r. 1099. Wiek jego męski, okres działania, sławnych walk orężnych, które mu zjednały nieśmiertelność u własnych ziomków i obcych narodów, przypada na czasy panowania Bolesława Śmiałego w Polsce.

Czyny Cyda, walki jego, raz po stronie ziomków, to znowu niewiernych Maurów — są prawie cudowne. To też pieśń ludowa hiszpańska rychło po śmierci Cyda zaczęła go opiewać i już z wieku XII. pochodzą pierwsze rapsody o tym bohaterze narodowym.

W wieku XIII. nieznany bliżej poeta hiszpański ułożył pierwsze „Poema del Cyd“. Był to epos, który pochwycił lud i szybko przerobił na własne romance. Pieśni te po wiekach przekroczyły Pireneje i w wieku XVII. na ich kanwie stworzył Pierre Corneille sławną tragedyę „Cyd“, która jest kamieniem węgielnym dramatu francuskiego.

Z romanc czyli pieśni ludowych głębokiego średniowiecza powstał utwór poetyczny, który zaliczają historycy literatury do działu poezyi dworskiej. Piękne dyalogi i dyskursy wygłaszane przez piękne panie i pięknych panów, ubranych pięknie na tle pięknego pałacu. Dyalogi z Cyda są dotąd nieprześcignione w literaturze francuskiej, a Diderot mieni je wprost świetnymi.

I wnet bo już w r. 1666 ukazał się Cyd w tłómaczeniu polskiem Jędrzeja Morsztyna, wydany w Warszawie.

Wielki podskarbi koronny I. M. P. Jędrzej Morsztyn, dworak, ulubieniec królowej Maryi Ludwiki i obu jej mężów: Władysława IV. i Jana Kazimierza, znakomity poeta, — do tłómaczenia tragedyi Corneille'a dodał własny prolog i w takiej szacie ukazał się Cyd na dworze polskim wobec króla Jana Kazimierza i Maryi Ludwiki. W prologu uosobiona Wisła wiąże wątek hiszpańsko-francuski z Polską.

W dziesięć lat po „potopie“ szwedzkim, w czasach strasznych klęsk politycznych i społecznych, mam tu na myśli bunty kozackie, — na dworze królewskim wystawiają sławny dramat francuski.

Mimo woli ciśnie się przypomnienie powiedzenia Arystofanesa: „Nigdy Grekowi tak źle być nie może, iżby zapomniał dowcipu i wdzięku!“.

Było to wtedy, gdy w Atenach słuchano przedstawienia Lizystraty-Gromiwoi, a położenie polityczne kraju było straszne.

Zaprawdę jest w nas dużo z Greków.

Cyd przemawiał i zawsze będzie przemawiał do narodu bohaterskiego, czy tym narodem będą Hiszpanie, czy Francuzi, czy Polacy.

Tragedya Corneille'a przemówiła istotnie do ducha polskiego, bo po Morsztynie przełożył ją Ludwik Osiński w r. 1801, a wreszcie Stanisław Wyspiański.

Brak robotnika w Niemczech.

Sprawa emigracyjna jest jedną z tych naszych galicyjskich bolączek, do których często wracać musimy. Przypominanie jej jest obowiązkiem prasy, choćby ze względu na zwrócenie na nią uwagi ciałom prawodawczym. Do nich przecież należy w pierwszym rzędzie tak sprowadzenie ruchu emigracyjnego do minimum i uregulowanie tego, co się powstrzymać ze względów ekonomicznych nie może. W miesiącu marcu omawialiśmy wychodźtwo w szeregu artykułów. Kilka zaledwie dni przed rozwiązaniem parlamentu podniósł niedomagania ustawy emigracyjnej dr. German podczas dyskusyi budżetowej. Imieniem Koła polskiego wystosował mowca apel do rządu, aby niezwłocznie przedłożył projekt ustawy emigracyjnej, gdyż wszystko to, co dotychczas rząd w tej mierze uczynił, nie ma żadnego znaczenia. Przedłożenie to — zdaniem dr. Germana — jest nietylko w interesie Galicyi, ale całego państwa.

Sprawa jednak poszła w odwłokę, tak, jak to już kilkanaście razy powtórzyło się w okresie ostatnich lat kilkunastu.

Wszystkie nawoływania Abrahamowiczów, Battagliów, Rutowskich przebrzmiały prawie bez echa, a dla uregulowania piekącej sprawy użyto najwyżej półśrodków.

Zdajemy sobie dokładnie sprawę, co już w marcu zaznaczyliśmy, że strony ekonomicznej wychodźtwa unormować się nie da, gdyż zależy ona od chwilowego popytu na robotnika, ale o ile chodzi o ochronę osobistą robotnika, to ustawa, lecz ustawa ściśle przestrzegana i dobrze obmyślane traktaty handlowe niejednemu złemu mogłyby zapobiedz. Dziś robotnika może najbezczelniej i bezkarnie wyzyskiwać tak pracodawca, jak pośrednik a ustawa wobec wielu swych luk daje zawsze możność wymknięcia się winnemu. Mamy nadzieję, że ci posłowie, którzy sprawę już poruszyli, w najbliższej przyszłości nie stracą jej z oka.

Obecnie konjektury w Niemczech dla naszego robotnika są o tyle pomyślne, że z powodu większego zapotrzebowania sił roboczych moglibyśmy dlań wywalczyć lepsze znacznie warunki. Nie powinniśmy zaniechać tej korzystnej okoliczności, że pracodawca niemiecki gotów jest obecnie do większych bezpośrednich ofiar ze swej strony i niewątpliwie będzie starał się wywrzeć nacisk na niemieckie sfery miarodajne, aby jeżeli już nie przez zniesienie, to przynajmniej o złagodzenie ustaw wyjątkowych, wymierzonych przeciw polskiemu robotnikowi, ułatwiły mu dostateczną podaż sił roboczych.

Już bowiem w miesiącu marcu sprawozdanie berlińskiej „Feldarbeiterzentralstelle“ uskarżało się na brak galicyjskiego robotnika, winiąc o to galicyjskie biura pośrednictwa pracy, które, wysyłając robotników do Francyi, Szwajcaryi i Danii, organizowały rzekomo w ten sposób bojkot pruskiego pracodawcy.

Ostatnie niemieckie urzędowe sprawozdanie o ruchu zagranicznych robotników jest zredagowane w tonie jeszcze więcej elegijnym. — Z suchego zestawienia przeziera obawa przed grożącym brakiem sił roboczych. Tak bowiem przemysł niemiecki, a jeszcze więcej rolnictwo, jest uzależnione od zagranicznej siły roboczej.

Powstrzymanie w jakikolwiek sposób tej rokrocznie napływającej do Niemiec fali roboczej groziłoby ruiną przemysłowi i rolnictwu niemieckiemu. Niemcy sprowadzają robotnika, co prawda, nie tylko z Polski. Ale polski robotnik dla swej taniości, łatwego przystosowania się do lokalnych stosunków, gdy mowa jest w Niemczech o immigracyi robotniczej, wysuwa się koniecznie na pierwszy plan.

Sprawozdanie konstatuje, że w kwietniu tak z Rosyi, jak z Austro-Węgier, napływ robotnika był niedostateczny. Z Rosyi robotników nie można było dostać, ponieważ nawet w przedsiębiorstwach zachodnich prowincyi rosyjskich dał się odczuć dotkliwy brak rąk. — Wskutek tego i pracodawcy rosyjscy wszystkimi sposobami utrudniali odpływ robotnika. Ponadto wielu emigrowało za morze, a wielu znajdowało dobrze płatne zajęcie z powodu rozwijającego się ruchu żeglugowego po rzekach krajowych.

Robotnik galicyjski nie chciał również emigrować do Niemiec, ponieważ Ameryka dawała mu lepsze warunki. Codziennie specyalne pociągi wywoziły tysiące robotników na Hamburg, Bremę i Antwerpię do Brazylii lub Kanady. Według sprawozdania i wyznaczenie wyborów do Rady Państwa na połowę czerwca powstrzymało dopływ robotnika galicyjskiego do Niemiec.

Intenzywniejsza hodowla buraków na Węgrzech zatrzymała w domu wiele sił roboczych. Ten sam skutek miało zakładanie na większą skalę nowych winnic. Robotnik zaś węgierski, który w ojczyźnie swej nie znalazł zajęcia, wynosił się gromadnie na Morawy.

Przemysł i górnictwo w okolicach nadreńskich, rolnictwo i przemysł w Badenie, Wirtenbergii i Alzacyi ratował robotnik włoski. Ale ci Włosi, jak przyznaje sprawozdanie, nie mogą wytrzymać konkurencyi robotnika polskiego, który w te strony coraz liczniej poczyna napływać. Dlatego włoscy robotnicy zamierzają przenieść się do kopalń francuskich, dokąd ich francuscy agenci już obecnie zachęcają.

Dr. Wł. F.

Wiadomości polityczne i społeczne.

Sprawy zagraniczne.

Dwie wojny dyplomatyczne.

Oryginalna korespondencya „Gazety Wieczornej“.

Wiedeń, dnia 10. lipca.

(*x*) W małym porcie marokkańskim, o którego istnieniu prócz zawodowych polityków i geografów dotychczas nie wielu wiedziało, i w nędznej mieścinie czarnogórskiej ważą się obecnie losy międzynarodowej polityki europejskiej. Agadir i Podgorica — oto dwie miejscowości, chwilowo najważniejszą odgrywające rolę w geografii dyplomatycznej.

Kwestya marokkańska zaostrzyła dość krytycznie już w chwili wkroczenia wojska francuskiego do Fezu. Wkroczenie to nastąpiło wprawdzie na wyraźne żądanie sułtana, ale mimo to wywołało ono dla łatwo zrozumiałych przyczyn wielkie zaniepokojenie w Berlinie. Twierdzą, że sekretarz stanu ministerstwa spraw zagranicznych, p. Kiderlen-Wächter, kiedy otrzymał od ambasadora francuskiego, p. Cambon oficyalne zawiadomienie o wymarszu wojsk francuskich z Casablanki i o ich pochodzie do Fezu, rzucił przedewszystkiem — wielkiem zdziwieniu jedno krótkie charakterystyczne słowo: „poco?“. Już w kilka tygodni potem zmieniła się sytuacya, czyli raczej nastąpiła zamiana ról. Bo kiedy p. Kiderlen-Wächter zakomnnikował p. Cambonowi wieść o wysłaniu statku niemieckiego do Agadir, p. Cam-

---

Jak wszystko, co tworzył ten niezwykły artysta, tak i jego Cyd — jest dziełem rzetelnej sztuki, która przytem idzie torem tradycyi narodowych. Wyspiański dodał własny prolog, a czcząc zasługę Morsztyna uszanował jego prolog, oddając również hołd pamięci Jana Kazimierza i Maryi Ludwiki.

Powstało z tego dzieło niezmiernie oryginalne, a wystawione na scenie dzisiaj zachwyca i porywa nas tak samo, jak naszych przodków w czasie zawieruchy szwedzko-kozackiej.

Jak już wspomniałem, Cyd prawdziwy żył współcześnie z Bolesławem Śmiałym. I właśnie autor „Bolesława Śmiałego“ przekłada Cyda Corneille'a. To też nie prosty przypadek, ale zamiar głęboki, który nosił w sobie Wyspiański od dawna, a który w okresie ciężkiego schorzenia doprowadził do końca i który dodał jeszcze jeden liść wawrzynu do wieńca na jego młode a tak już zbolałe czoło.

Pamiętam jego radość, gdy Cyd ukazał się w książce, a wielkie plakaty oznajmiały o tem zdarzeniu.

Jeszcze jeden szczegół nieznany, a raczej mało znany oświetli nam tory twórczości Wyspiańskiego i objaśni, dlaczego pociągała go osobistość Corneille'a.

Sławny ten dramaturg francuski był z usposobienia smutny i skłonny do rozmyślań religijnych. Wychowanek Jezuitów z Rouen, następnie pupil kardynała Richelieu'ego, przetłómaczył wiekopomne dzieło Tomasza a Kempis „O naśladowaniu Chrystusa Pana“ wierszami francuskimi. (Nasza literatura posiada prześliczny prostotą i staropolszczyzną przekład już z roku 1608).

Powszechnie znana jest skłonność Wyspiańskiego do religijnego poglądu na życie i jego objawy.

Pokrewieństwo duchowe łączy nieraz ludzi z odległych wieków ze sobą i sprzęga tak dziwnie umysły odrębne pochodzeniem, językiem i kulturą.

Cyd w pełni może tylko działać ze sceny. Wtedy wypowiada się w całości wartości artystycznej. Musi być wystawiony stylowo, grany stylowo, a wtedy porwie słuchacza, da mu całkowite zadowolenie zmysłowe i umysłowe, jakie winno dawać każde prawdziwe dzieło sztuki, czy niem jest obraz, rzeźba, utwór muzyczny czy dramatyczny.

Dlatego to Wyspiański tak wielkie znaczenie przywiązywał do wystawy sztuk dramatycznych, dlatego obmyślał każdy szczegół, a nic nie zostawiał na los przypadku. Miał przytem szczególny dar wlewania zapału w artystów dramatycznych, którzy po wielu próbach — a wymagał ich słusznie wiele, — zaczęli sami przejmować się swemi rolami. Prosty statysta, marny kabotyn — stawali się w jego sztukach bohaterami.

Niedawno, „Cyd“ dawno niegrany ukazał się na nowo publiczności krakowskiej, która też wypełniła szczelnie widownię teatru miejskiego.

Niespodziankę tę zawdzięczał Kraków przyjazdowi Ireny Solskiej, która rozpoczęła swe występy gościnne tem arcydziełem.

Rola infantki, córki Don Fernanda, króla Kastylii, jest jedną ze znakomitych kreacyi Ireny Solskiej.

Gra, poza, ruchy, strój — są tak obmyślane w szczegółach i tak przeprowadzone w całości, że ma się przed sobą prawdziwą infantkę hiszpańską z połowy XVII. wieku.

Na tle renesansowego pałacu, w otoczeniu rycerzy, paziów, dam dworskich, dworu, żołnierzy — wybija się na pierwszy plan niesłychana w linii i plamie postać infantki.

Infantka zeszła z obrazu i z właściwą sobie pozą i z niezrównanym wdziękiem wiedzie dyskurs, to znowu wygłasza monologi, w których się dziwnie wiąże misterność formy z prostotą uczuć.

Wyuczone ukłony i dygi, sztywność nakazana etykietą dworską, wytworne szaty — a z drugiej strony szczerość uczucia, bohaterstwo serca, zaparcie się miłości.

Oto pierwiastki, które musiały w owych czasach, kiedy powstał utwór Corneille'a, zjednywać mu poklask szczery i głębokie odczucie.

Dla nas dzisiaj jest to pieśń stara — pieśń, której wtórował szczęk szabel, świst kul, szum piór orlich, łopot proporców husarskich. Pieśń śpiewana w chwili wywczasu po bitwie i przed bitwą nową.

Stąd ten urok dziwny, co ją otacza! Maurów zastępy — to dla naszych przodków zgraje szwedzkie i hordy tatarskie!

Gdy się słucha „Cyda“ w przekładzie Wyspiańskiego, w niejednem miejscu oko łzą zajdzie, pierś szerzej i głębiej odetchnie, serce mocniej zabije, a prawica się w pięść zwinie twardą...

bon również w nie mniejszem, jak przedtem p. Kiderlen-Wächter zdziwieniu zapytał: „poco?“. A jak wielkiem było to zdziwienie p. Cambona, o tem świadczy fakt, że bezpośrednio po owej rozmowie z sekretarzem stanu niemieckiego ministerstwa spraw zagranicznych wyjechał do Paryża, aby się dokładnie poinformować, jak się zapatrują paryskie władze centralne na niemiecką wycieczkę do Agadir. Powrócił rychlej, niż się tego spodziewano, do Berlina i jak się zdaje, przywiózł wiadomości wcale pomyślne. Polecono mu mianowicie, aby w drodze „przyjaznej konwersacyi“ z dyplomacyą niemiecką starał się wyjaśnić sytuacyę. Bądź co bądź mogło być gorzej. Wszak bywały już z powodu kwestyi marokkańskiej o wiele bardziej naprężone stosunki między Berlinem a Paryżem, n. p. w r. 1905. kiedy to tu i tam oświadczono, że — niema powodu do jakichkolwiek rozmów dyplomatycznych w tej sprawie... Więc już sam fakt, że Niemcy i Francya pertraktują w tej sprawie, i to wprost, a nie za pośrednictwem jakiegoś trzeciego mocarstwa, uważać należy za symptom korzystny, za pewnego rodzaju rękojmię dobrej woli załagodzenia konfliktu przy zielonym stole konferencyjnym, a nie za pomocą dział. Zgodzono się więc na wojnę dyplomatyczną; ale ta bez wątpienia nie będzie lekką.

Na razie idzie widocznie o ulubioną w podobnych wypadkach „ciuciubabkę“ dyplomatyczną. Mówi się o wszystkiem, tylko nie o właściwym punkcie spornym. Oficyalne depesze stwierdzają dziś, że już na pierwszej konferencyi zdołano stworzyć podstawę do dalszych rokowań, ale nie wspominają żadnem słowem ani o załodze francuskiej w Fezie, ani o niemieckim parowcu w Agadir. Natomiast prywatne depesze gazet paryskich donoszą, że pan Cambon dlatego dotychczas nie zażądał wprost odwołania niemieckiego statku z Marokka, aby nie spotkać się przypadkiem z tak stanowczą odmową, którąby ewentualnie uniemożliwiła Francyi dalsze prowadzenie pertraktacyi. Wynika z tego, że cała ta wojna dyplomatyczna prowadzoną jest bardzo ostrożnie, że więc najprawdopodobniej doprowadzi ostatecznie do porozumienia, ale w każdym razie potrwa bardzo długo. I w tem właśnie tkwi niebezpieczeństwo. Anglia ma być dokładnie poinformowana o każdej poszczególnej fazie rokowań — wobec tego łatwo mogą się stosunki tak ukształtować, że nagle znów wyjdzie na jaw jakieś „gravamen“ dyplomatyczne, które stworzy krytyczną sytuacyę. Bo i o tem należy pamiętać, że ta wojna dyplomatyczna właściwie tylko pozornie toczy się między Francyą a Niemcami: właściwymi przeciwnikami w sprawie Marokkańskiej są Anglia i Niemcy.

Krytyczniej przedstawia się chwilowo druga wojna dyplomatyczna, która niepokoi Europę. Wprawdzie król Mikołaj czarnogórski, który liczył widocznie na silne poparcie ze strony rosyjskiej, zaczyna się ogl̨ędnie wycofywać z awantury albańskiej, zmiarkowawszy po oziębłem przyjęciu nadzwyczajnego posła czarnogórskiego w Petersburgu, że Rosya nie życzy sobie ruchawki na Bałkanach, ale mimo to niebezpieczeństwo konfliktu turecko-czarnogórskiego bynajmniej jeszcze nie minęło. Na szczęście politycy tureccy poszli nareszcie po rozum do głowy i zaczynają wcale poważne czynić ustępstwa na rzecz powstańczych Albańczyków. Zachodzi tylko pytanie, czy nie stało się to zapóźno... Przed dwoma lub trzema miesiącami rokoszanie z pewnością chętnie byliby przyjęli warunki, które dziś mimo interwencyi arcybiskupa skutarskiego odrzucają. A jak długo nie przyjdzie do zgody między Wysoką Portą a Malissorami, tak długo król Mikołaj będzie groził mobilizacyą. Dyplomatyczna wojna na Bałkanach jest w każdym razie o wiele niebezpieczniejszą, niż „konwersacya“, która powstała z powodu wysłania niemieckiego statku do Marokka.

Od kiedy istnieją niemieckie interesy w Marokku?

Na to pytanie bardzo znamienną odpowiedź znaleźliśmy w artykule „Daily Mail'u“ londyńskiego z 10 b. m. Oto korespondent tangerski tego pisma rozmawiał z inżynierem firmy wyrobów metalowych Mannesmannów, wracającym właśnie z nad wybrzeży Ued Sus. Ten inżynier był pionierem niemieckich interesów w Marokku.

Przed sześciu bowiem miesiącami przybył z czterema towarzyszami i podarunkami do Agadiru. Obdarowani europejską tandetą krajowcy przyjęli „Kulturträgerów“ z otwartemi ramionami. Po dwu dniach udał się ów inżynier z towarzyszami na poszukiwania w głąb kraju i stwierdził znachodzenie się żył miedzio- i złotonośnych rud. Bez trudu i zbytnich wydatków zdołał nabyć od tubylców okolice bogate. Z próbkami rud i kontraktami do aprobaty wyjechał ów inżynier 12 czerwca z Tinzulinu do Berlina, zostawiając na miejscu swoich czterech towarzyszów. Wobec sytuacyi politycznej niema najmniejszej wątpliwości, że kontrakty kupna ziemi marokkańskiej przez firmę niemiecką będą za każdą cenę skwapliwie zatwierdzone.

Anglicy w Persyi.

Z Londynu donosi „Zeit“ zwykle dobrze poinformowana, że nadeszła tam następująca wiadomość z Persyi: Major angielski Stokes, dotychczasowy attaché wojskowy w Teheranie, otrzymał wezwanie od rządu perskiego, by zorganizował żandarmeryę, której zadaniem byłoby ściąganie podatków pod nadzorem generalnego szefa skarbu. Krok ten tłumaczą jako symbol powrotu zaufania rządu perskiego do Anglików.

Sprawy wewnętrzne.

Ankieta lekarzy dentystów i techników dentystycznych w Wiedniu.

Dnia 10. b. m. odbył się w ministerstwie handlu dalszy ciąg ankiety dentystów lekarzy i techników, pod przewodnictwem szefa sekcyi dr. Müllera, w obecności reprezentantów ministerstwa handlu i spraw wewnętrznych oraz radcy dworu dr. Haberlera, szefa departamentu sanitarnego. Na ankiecie zjawili się delegaci dentystów techników z całej Austryi, oraz lekarzy dentystów z Wiednia, z profesorem uniwersytetu Scheffem na czele. Z Galicyi przybył Bernard Berger, przewodniczący tow. gal. dentystów techników.

Obradowano nad uregulowaniem stosunków prawnych w zawodzie dentystycznym.

W zastępstwie lekarzy dentystów przemawiał dr. Rieger, który przedłożył zarys projektu, wypracowanego przez niego, a aprobowanego przez tow. austr. lekarzy dentystów, jakoteż przez wiedeńską izbę lekarską. Po dyskusyi zgodzono się obopólnie, na przedłożenie projektu rządowi, który po zaopiniowaniu tegoż przez wszystkie austryackie izby lekarskie i towarzystwa zawodowe dentystów, ma po opracowaniu szczegółów przedstawić projekt w formie ustawy Radzie państwa do uchwalenia. Delegaci zobowiązali się lojalnie projekt ten poprzeć i wpłynąć na kluby i stronnictwa w parlamencie, by te nie przeszkadzały uchwaleniu tego projektu.

Projekt dr. Riegera wprowadza pewien *modus vivendi* dla dentystów techników i dentystów lekarzy. Ważną ogromnie sprawą jest to, że projekt ten skazuje stan dentystów techników na zaniknięcie powolne. Rozszerza on bowiem prawa techników dentystycznych, obecnie w zawodzie już pracujących (wraz z praktykantami), postanawia jednak na przyszłość zniesienie tego stanu, a prawo wykonywania robót dentystycznych będą mieli tylko lekarze.

Projekt ów zbliżony jest do projektu proponowanego w r. 1905 przez rząd, uległ tylko małym zmianom na niekorzyść dentystów techników.

Z zaboru pruskiego.

Nowa recepta na Polaków.

W ostatnim numerze miesięcznika „Der Türmer“, wychodzącego w Sztutgardzie, ukazał się pod nagłówkiem: „W sprawie rozwiązania kwestyi polskiej w Prusiech“, artykuł jakiegoś „życzliwego“ autora („von einem Wohlmeinenden“), w którym czytamy:

„Spis ludności z r. 1905 w Prusiech wykazuje, że około 3,680.000 ludności używa języka polskiego, dalsze 150.000 uważają obok niemieckiego język polski za swój przyrodzony język, a przypuszczać można, że są jeszcze oprócz tego liczni Polacy z urodzenia, którzy tylko z pewnych, zewnętrznych powodów zaliczają się do Niemców.

„A jednak nie tkwi niebezpieczeństwo polskie w liczbie, ani w silniejszem mnożeniu się polskiej ludności, ani też w przywiązaniu naszych Polaków do swej mowy ojczystej, ani w ich wspomnieniach dziejowych i w związku kulturalnym z rodakami w Rosyi i Austryi — tylko prawie wyłącznie w usiłowaniach prawnopaństwowych, dążących do odrębnego stanowiska wśród państwa; te usiłowania zaś najsilniej są zakorzenione w bloku terytoryalnym utworzonego w r. 1815 Wielkiego Księstwa Poznańskiego, które dzisiaj obejmuje niemal półtora miliona Polaków w organizacyi prowincyonalnej i poza tem w złączonych w jednej osobie archidyecezyach: gnieźnieńskiej i poznańskiej, podtrzymuje historyczne wspomnienie o dawniejszem stanowisku prymasa polskiego, rządzącego w czasie „interregnum“, po osieroceniu tronu polskiego.

„Nie chcę bynajmniej nizko cenić tego, co Prusy dotychczas zdziałały dla podniesienia więdnącej niemczyzny w prowincyach wschodnich, szczególnie komisya kolonizacyjna uczyniła co tylko można, aby krajowi świeżej krwi niemieckiej przysporzyć. Ale — bądźmy zupełnie bezstronnymi — polskość tem bynajmniej nie została osłabiona, ona odczuwa ucisk, którego poszczególne przejawy nie zawsze stoją na wysokości nowoczesnego poczucia prawa i właśnie najlepszym Niemcom tu i ówdzie narzuca myśl, że parlamentarnie rządzone Prusy cofnęły się poza fryderycyańską zasadę bezwzględności państwowej.

„Polacy odpierają ten ucisk coraz większem naprężeniem swego poczucia narodowego, którego szlachetnych rysów prawdziwy Niemiec nie zapozna. Takim sposobem stosunek w Poznańskiem stały się bardzo nieprzyjemne: jak ogień i woda odosobniają się Niemcy i Polacy, cicha wojna pochłania coraz nowe ofiary.

„Gdzież ma się szukać wyjścia? Związek wszechniemiecki sądził, iż odkrył środek uniwersalny w odżywieniu dawniejszej nazwy „Prus południowych“ dla dzisiejszej prowincyi poznańskiej.

„Czyżby to nie oznaczało daleko gruntowniejszej zmiany stosunków, „gdyby dzisiejsze Wielkie Księstwo Poznańskie, jako zamknięta w sobie dzielnica, przepadło w przeszłości“, a to w ten sposób, że nowy podział wschodnich prowincyi pruskich złączyłby organicznie poszczególne odłamy dzielnic polskich z dzielnicami rdzennie niemieckiemi?

„Słowem, projekt jest następujący: Północną część prowincyi poznańskiej, obwód rejencyjny bydgoski dołączyć do Prus zachodnich, które wogóle, jako prowincya, są za małe, a do których on zresztą, jako obwód nadnotecki już dawniej należał. Dalej odłączyć od dotychczasowego obwodu rejencyjnego poznańskiego część południową, przeważnie polską, jako nowy obwód rejencyjny leszczyński — o czem już dawniej mówiono — i połączyć z rdzennie niemieckim obwodem rejencyjnym lignickim, dotychczas do Śląska należącym, w nową prowincyę „Dolnego Śląska“. W ten sposób zmniejszyłoby się za wielką dotychczas prowincyę śląską, którąby objęła obwody rejencyjne wrocławski i opolski, jako „Śląsk Górny“.

„A reszta dotychczasowego W. Ks. Poznańskiego, zmniejszony obwód rejencyjny poznański? Jeżeli już wolno bujać w patryotycznych fantazyach, to, przynajmniej na papierze, nic łatwiejszego, jak złączyć go z obwodem rejencyjnym frankfurckim (nad Odrą), któryby się odłączyło od Marchii brandenburskiej i dla nowej prowincyi, która, sięgając od Odry, aż do granicy rosyjskiej, uczyniłaby środowisko dzielnicy polskiej zewnętrzną częścią przeważnie niemieckiej prowincyi, wyszukać można w prze-

szłości historyczną nazwę „Nowej Marchii“. — Jeszcze mały krok dalej — ponowne złączenie Starej Marchii ze zmniejszoną według tego projektu prowincyą brandenburską; byłoby to historycznie zupełnie uprawnione i, o ile nam wiadomo, staromarchianie chętnieby wrócili ze swego przymusowego małżeństwa z prowincyą saską do dawniejszej wspólności.

„Nowy ten podział zamieniłby sen Wielkopolski o Wielkiem Księstwie Poznańskiem, jako samodzielnej organizacyi narodowo-polskiej i jako krystalizacyjnego odbudowania dawniejszego Królestwa Polskiego w niewinne marzenie. W następstwie tego musianoby wtedy odłączyć także archidyecezyę gnieźnieńską, któraby należała odtąd do Prus zachodnich, od archidyecezyi poznańskiej, nazwać obie tylko dyecezyami i poznańską oddać księdzu biskupowi wrocławskiemu, albo starej macierzy kolonizacyi niemieckiej na wschodzie, nowoustanowionemu arcybiskupowi magdeburskiemu“.

„Prusy zachodnie obejmują 25.520 kilometrów kwadratowych i 1,650.000 mieszkańców, z tych 1 i pół mil. Niemców, i 370.000 Polaków. Z obwodem bydgoskim przybyłoby jeszcze 11.500 kil. kw. z 720.000 mieszkańcami (355 tys. Niemców 365 tys. Polaków). Niemczyzna zatem w Nowych Prusach zachodnich liczyłaby 1,688.000 dusz, Polacy 730.000. W prowincyi górnośląskiej, a więc w obwodach: wrocławskim i opolskim Niemcy w liczbie 2 i pół mil. mieliby także przewagę nad Polakami, których byłoby 1,250.000. Znaczną przewagę niemiecką wykazałaby prowincya dolnoślązka z 1,100.000 Niemcami wobec kilku tysięcy Polaków. Nowy obwód leszczyński, przeważnie polski (125 tysięcy Niemców i 350 tys. Polaków) w razie dołączenia do dolnego Ślązka, uległby rychło wpływom niemieckim. Wreszcie obwód poznański, po odłączeniu od niego powiatów: odolanowskiego, ostrzeszowskiego, kempińskiego, ostrowskiego, krotoszyńskiego, pleszewskiego, gostyńskiego, rawickiego, leszczyńskiego, wschorskiego i jarocińskiego, zmniejszony o 6.200 kil. kw. i 480 tys. mieszkańców (360 tys. Polaków i 120 tys. Niemców) razem 11.300 kil. kw. z 800 tys. mieszkańców, zostałby wcielony zupełnie do niemczyzny przez złączenie z obwodem frankfurckim, jako „Nowa Marchia“. Ten obwód, liczący 1,200.000 mieszkańców, jest zupełnie niemiecki, tak, że pół miliona Polaków, w okrojonym obwodzie poznańskim, nie mogłoby być niebezpiecznymi“. (Liczby powyższe odnoszą się do statystyki liczenia ludności z roku 1905).

„Gdyby — pisze autor — przez złączenie średniej części Poznańskiego z Nową Marchią utworzono szerokie łożysko dla rzeki życia niemieckiego ku wschodowi, któraby jak klin wbijała się w słowiańszczyznę, wtenczas też odezwałoby się życzenie wzniesienia nanowo starego brandenburskiego uniwersytetu we Frankfurcie. Życzenie to sprzeciwia się, jakby się zdawało, usiłowaniom, dążącym do zamienienia akademii poznańskiej na uniwersytet.

„Być może, iż to wszystko na pierwszy rzut oka wydaje się awanturniczem, lecz zastosowanie wielkich środków w stosownym czasie oszczędza małostkowych i w skutkach nienawiść budzących zarządzeń polityki, dającej raczej folgę potrzebom chwilowym, aniżeli patrzącej w daleką przyszłość. Czyż jednak właściwie ktośkolwiek w głębi serca zadowolony jest z tego, co dotychczasowa polityka wobec Polaków zdziałała? I, czy ma się utrzymywać w Poznańskiem po całe wieki stan wyjątkowy, nad którym Polacy, jako też wielu Niemców w głębi serca ubolewa?“

Może więc Prusacy w swej bezsilności dotychczasowej chwycą się tej nowej recepty, byleby tylko nie była ona brzytwą w ręce tonącego.

Z caratu.

Prof. Pogodin w sprawie bojkotu.

Prof. Pogodin zamieścił w gazecie „Utro Rossii“ artykuł w sprawie cofnięcia bojkotu szkoły rosyjskiej w Królestwie Polskiem. Autor artykułu stwierdza przedewszystkiem, że faktycznie bojkot ten z każdym rokiem słabnął, ponieważ setki młodzieży szkolnej znalazły się wobec dylematu: czy wstąpić do gimnazyum rosyjskiego i uniwersytetu warszawskiego, czy też wyrzec się zupełnie nauki, gdyż pomimo szeroko zorganizowanej pomocy społecznej, nie wszyscy mogli jechać po wyższe wykształcenie zagranicę, lub dla zdobycia średniego wykształcenia wstępować do niedającej praw i drogiej prywatnej szkoły polskiej. To też nie dziw, że z każdym rokiem liczba „łamistrejków“ wzrastała, choć zjazdy zagraniczne młodzieży polskiej były za strajkiem.

Przypomniawszy następnie genezę strajku ij ego przebieg, prof. Pogodin przytacza uchwałę Narodowej Demokracyi i głosy dzienników warszawskich o tej uchwale. Odpowiadając przeciwnikom Narodowej Demokracyi, potępiającym jej krok, prof. Pogodin robi następującą uwagę:

„Moralne znaczenie wystąpienia N.-D. polega na tem, że masa narodu polskiego, która pozostanie wierną stronnictwu i jego przedstawicielstwu w Dumie, przestanie wstydzić się oddawania dzieci do szkoły rządowej“.

Zachodzi jednak pytanie: czy większość młodzieży polskiej zmieni swój dotychczasowy stosunek w szkole rosyjskiej w Królestwie Polskiem? Prof. Pogodin ma co do tego poważne wątpliwości, gdyż pomiędzy uniwersytetem warszawskim, a społeczeństwem polskiem powstała jeszcze większa przepaść, niż była przedtem. Ze strony rządu byłoby krokiem wielce rozumnym odpowiedzieć we właściwy sposób na ten pojednawczy nastrój społeczeństwa polskiego.

„Należałoby obsadzić przyrzeczone w 1905 roku katedry polskie, należałoby zdjąć zakaz z profesorów-Polaków, którzy nie mają dziś dostępu ani do uniwersytetu, ani do politechniki, i wreszcie co najważniejsza, należałoby zabezpieczyć byt prywatnej szkoły polskiej przez składanie egzaminów przed delegatami okręgu, lub wprost przyznanie im praw takich, jakie mają wychowańcy szkół rządowych. Czyż może być coś bardziej umiarkowanego od żądańtych — kończy prof. Pogodin, — a jednak, z trudem wierzyć się chce, by zostały wysłuchane i zaspokojone“.

Śmierć publicysty.

Wczoraj zmarł publicysta rosyjski Szarapow. (Sergjusz Szarapow, jeden z wybitniejszych słowianofilów rosyjskich, wydawał w Moskwie tygodnik, a następnie miesięcznik, poświęcony sprawom słowiańskim). Aczkolwiek z przekonań konserwatysta, był gorącym zwolennikiem autonomii polskiej i ideę tę gorąco w druku popierał.

Będąc gruntownym znawcą i wielbicielem literatury polskiej, przełożył sporo utworów Reymonta, Rittnera i innych naszych pisarzy, na język rosyjski. Przed dwoma laty zamieścił w pismach warszawskich list w sprawie stosunków rosyjsko-polskich.

„Przewrotna“ Austrya.

Prasa rosyjska w dalszym ciągu wymyśla Austryi za to, że — ona to właśnie, przewrotna Austrya, podburza wciąż i podburza Albanię przeciw Turcyi. Podżegania austryackie wichrzą wciąż i wichrzą na półwyspie Bałkańskim. A cui bono?

Rozumie się, że mając na względzie tylko i jedynie interes Austryi, a bynajmniej nie interes nieszczęśliwych Albańczyków. Gdy Turcya weźmie się za bary z Albanią, natenczas Austrya wystąpi z propozycyą — pośredniczenia. To pośrednictwo doprowadzi do wzięcia udziału przez Austryę protektoratu nad Albanią. Protektorat łatwo już potem stać się może — okupacyą, a po okupacyi następuje zazwyczaj aneksya. Taki „piekielny“ plan miał rzekomo uknuć hr. Aehrenthal. Tak z wyjątkową jednomyślnością twierdzą i petersburskie „Nowoje Wremia“ i moskiewskie „Russ. słowo“.

Samozapalacze do gazu wobec prawa.

Wobec projektowanego u nas podatku od zapałek i przyrządów do zapalania ciekawą będzie rzeczą przytoczyć wynik procesu, wytoczonego fabrykom francuskim samozapalaczów do gazu przez rząd francuski.

We Francyi istnieje już mianowicie podatek od zapalniczek automatycznych (krzesiwek samoczynnych). Każda zapalniczka musi być opatrzona stampilią państwową, za którą skarb państwa otrzymuje podatek. Prawo francuskie — zwyczajem kazuistów — bardzo dokładnie określa, co pod pojęcie „zapalniczki“ podpada. Ponieważ, zdaniem fabrykantów samozapalaczów do gazu, nie podpadają te przyrządy pod miano „zapalniczek“, nie dawali fabrykanci ostemplowywać swego wyrobu.

W poniedziałek odbyła się ostateczna rozprawa w tej kwestyi. Prokuratorya państwa oskarżała fabrykantów samozapalaczów o usuwanie się od podatku. Prokuratorem był substytut p. Prouharam, rząd zastępował znany prawnik Albert Meurgé, oskarżonych Paweł Istel, przewodniczył sędzia Lemercier.

Rozprawa zakończyła się uniewinnieniem oskarżonych. W motywach wyroku powiedziano między innemi:

Wobec pretensyi skarżącej administracyi musi się uczynić różnicę między przyrządami ustalonymi a przenośnymi; tylko te ostatnie podlegać winny podatkowi.

Motywy przyznały jednak, że niemożliwą jest rzeczą zdefiniować różnicę między oboma rodzajami zapalaczów, a tylko wzgląd na to, że światła gazowego nie można nosić ze sobą, decyduje o uwolnieniu samozapalaczów od podatku.

Na podstawie dekretu z 15. Germinala r. XIII. uzyskali fabrykanci samozapalaczów wyrok, skazujący skarb na zapłatę „po 3 centimy od aparatu i miesiąca“ za skonfiskowane egzemplarze, aż do chwili zwrotu konfiskatów.

Aparaty do zapalania gazu składają się, jak wiadomo, z samej tylko gąbki platynowej, umieszczonej nad szkiełkiem lampy gazowej.

KRONIKA

Z powietrza!

Po dniach deszczu i szarugi posępnej, wypogodziło się nareszcie na świecie.

Gęsta opona chmur, zakrywająca grubą warstwą firmament niebieski, rozsunęła się zupełnie.

Tu i ówdzie przelatują jeszcze białe obłoczki, lub szaro zabarwione chmurki i umykają gdzieś, hen daleko w dal, ginąc na krańcach widnokręgu.

Złociste słońce wzniosło się wysoko i wysyła na ziemię pełne promienie.

Staczają one skutecznie walkę z dość silnym i mroźnym wiatrem północno-zachodnim,

Przepowiednie meteorologiczne na dzień dzisiejszy nie sprawdzają się.

Oby znowu okazały się zwodne, czego w imieniu wszystkich szczerze im życzy. *b-i.*

Kalendarzyk:

Dziś: Rzym.-kat. 12. Henryka.
Gr.-kat. 29. Petra i Pawła,
Wschód słońca o godzinie 3·28 rano, zachód o godzinie 7·32 popołudniu.

Repertuar operetki poznańskiej w teatrze miejskim we Lwowie.

W środę, 12. lipca, „Dziewczę z laleczką“.
We czwartek, 13. lipca, „Baron cygański“.
W piątek, 14. lipca, „Księżniczka dolarów“.

— **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się jutro t. j. we czwartek o 6 wieczorem.

— **Osobiste.** Na posiedzeniu Wydziału filii Ligi pomocy przemysłowej w Krakowie w dniu 5. lipca b. r. uchwalono zamianować kierownikiem biura p. Stanisława Krzaczyńskiego, dotychczasowego referenta organizacyjnego Ligi Pomocy przemysłowej we Lwowie, w miejsce ustępującego p. inż. Lombardo.

— **Powódź na Bukowinie.** Powódź kilkudniowa na Bukowinie wyrządziła ogromne spustoszenia na drogach, gruntach i zakładach wodnych.

Szkody wyrządzone idą w miliony. — Tysiące ludzi przyprowadzonych wprost do ruiny...

Szczególnie dotknięte są powiaty storożynieckie, suczawskie, waszkowieckie, sereckie i wyżnickie.

W dotkniętych gminach okropna nędza. Rząd krajowy rozpoczął akcyę ratunkową na wielką skalę i pospieszył z pierwszą pomocą. We wszystkich powiatach, dotkniętych powodzią, rozdziela się od kilku dni środki żywności na koszt rządu krajowego.

Cesarz darował dla dotkniętych powodzią 20.000 koron z prywatnej szkatuły.

Wydział krajowy na posiedzeniu ad hoc zwołanem uchwalił pod przewodnictwem marszałka krajowego br. Hormuzakiego, na którem również był obecny zast. prezydenta krajowego radca dworu hr. Thun-Hohenstein, kwotę 30.000 koron.

Rada m. Czerniowiec uchwaliła 10.000 koron dla dotkniętych powodzią w obrębie miasta.

— **Konkurs.** Celem obsadzenia zwyczajnej katedry rolnictwa w c. k. Szkole politechnicznej we Lwowie z dniem 1 marca 1912 rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do wnoszenia podań do 1 października 1911.

Podania o powyższą katedrę, wystosowane do c. k. ministerstwa wyznań i oświaty we Wiedniu, zaopatrzone w opis przebiegu życia, świadectwa odbytych studyów, świadectwa zajęć w praktyce i inne dokumenty, jakoteż dowód dokładnej znajomości jezyka polskiego należy wnieść do Rektoratu c. k. Szkoły politechnicznej we Lwowie przed upływem wyżej oznaczonego terminu.

— **Konkurs na konfesyonał.** Autorem projektu „Krajowe stolarstwo XXX l. 2“ tak zaszczytnie wspomnianego przez jury, jest p. Stanisław Fabiański znany artysta malarz z Krakowa.

Wykonanie projektu nagrodzonego ewentualnie i wspomnianego p. Fabiańskiego musi być ukończone najpóźniej do 15 października br., wskazanem jest zatem, by stolarze, którzy chcą się ubiegać o nagrodę 500 Kor. za najlepsze wykonanie, jak najrychlej po szczegóły do dyrekcyi miej. Muzeum techniczno-przemysłowego się zgłosili.

Nadesłane projekty można oglądać codziennie między godziną 10— 12 w lokalu Muzeum do dnia 16 bm.

— **Wieczór świętojański na jarmarku krajowym** odbędzie się dziś 12. b. m. W program wchodzą wspaniałe ognie sztuczne, muzyka i t. d. Przykra niespodzianka na festynie niedzielnym „Bratniej Pomocy“ spotkała uczestników jarmarku, gdyż przy stolikach nie uwzględniano kart legitymacyjnych i biletów abonamentowych, co wywołało wielkie wzburzenie wśród przemysłowców i członków Komitetu Jarmarku. Dopiero energiczny protest Dyrekcyi Jarmarku załagodził sprawę.

Komitet Jarmarku podaje ponownie do wiadomości, że legitymacye i bilety abonamentowe uprawniają swych właścicieli do bezpłatnego wstępu bezwarunkowo na każdym festynie na wzgórzu powystawowem.

— **W rosyjskim konsulacie we Lwowie** pobierane będą od dnia 14 b. m. następujące należytości: a) za wizę zagranicznego paszportu 5·80 kor., b) za legalizacyę dokumentu 7·70 kor.

— **Wycieczka wakacyjna.** Staraniem miejskiej Rady szkolnej okręgowej odbędzie się w b. m. pierwsza wakacyjna wycieczka młodzieży lwowskich szkół wydziałowych po wschodniej części kraju. Celem tej wycieczki jest obok poznania krajobrazu i zwiedzania miejsc przemysłowych i historycznych, także przygodne zbieranie okazów przyrodniczych i fotografii. To też wycieczka w znacznej części odbywać się będzie pieszo, a cała drużyna składa się z 9 uczniów i 3 nauczycieli pod przewodnictwem J. A. Baygera. Wycieczka wyrusza we czwartek 13. b. m. koleją do Drohobycza i Borysławia, skąd piechotą przejdą młodzi turyści przez Schodnicę i Urycz do Skolego, a następnie przez Bubniszcze do Bolechowa. Zwiedziwszy saliny w Kałuszu, a później Karpaty nadwórniańskie, odbyć mają podróż statkiem parowym z Niżniowa do Beremian, skąd piechotą brzegami Dniestru do Zaleszczyk. Zboczywszy na chwilę ku północy dla obejrzenia słynnej groty w Bilczu Złotem, powróci wycieczka znowu nad Dniestr, aby przez okopy św. Trójcy przejść do Chocimia i Kamieńca Pod. W dalszym programie leży poznanie południowej części Miodoborów, poczem, zawadziwszy o Trembowlę, Tarnopol i Zbaraż wrócą wycieczkowcy do Lwowa.

Wszyscy uczniowie, biorący udział w wycieczce, poddani zostali troskliwemu badaniu lekarskiemu, a od ich wytrwałości, od pogody i poparcia, jakiego w drodze doznają, zależy wykonanie całego programu.

— **Kurs kwieciarstwa sztucznego w seminaryum przemysłu domowego Ligi Pomocy przemysłowej** urządzony zostanie we Lwowie w czasie od dnia 1. września do 25. października br.

Na kurs dopuszczonych zostanie 15. nauczycielek szkół ludowych, zwłaszcza ze wsi i małych miasteczek, oraz 8 kandydatek z pośród odpowiednio kwalifikowanych, inteligentnych robotnic, mających zamiar poświęcić się tej gałęzi przemysłu.

Uczestniczki kursu otrzymają bezpłatną naukę, narzędzia, przybory i materyał do roboty, natomiast pokryć muszą koszty podróży i pobytu we Lwowie, z własnych funduszów. Własnoręcznie pisane podania wnosić należy do Ligi Pomocy przemysłowej Lwów, Pańska l. 11. za pośrednictwem najbliższego Tow. (Komitetu) Pomocy przemysłowej, a nauczycielki szkół publicznych winne nadto postarać się w drodze służbowej, to jest przez władze szkolne o urlop i zezwolenie na wzięcie udziału w kursie. — Termin wnoszenia podań upływa z d. 5. sierpnia br., później wniesione prośby bezwarunkowo uwzględnione nie zostaną.

— **Oryginalną reklamę,** urządził wczoraj cyrk Henryego. Oto wysłał naulice miasta karawanę, na którą składał się tuzin przeszło rasowych koni oraz czwórka słoni ugrupowanych za sobą podług wzrostu i objętości. Pochód postępował gęsim krokiem. Straż przednią tworzyli dwaj policyanci na koniach, a zamykała pochód również dwójka zdobnych w półksiężyce żołnierzy.

— **Informacyi co do studyów na wyższych uczelniach wiedeńskich** udziela „Filarecya“ akad. stow. polsk. młodz. Listy należy kierować pod adresem stowarzyszenia Wiedeń VIII., Alserstrasse 7., II. 19. Ustnych informacyi udzielać będą członkowie komisyi wakacyjnej w każdą sobotę między godz. 6—7 wieczorem w lokalu stowarzyszenia. Do listów należy dołączać markę na odpowiedź.

— **Zasypany piaskiem.** Dziś rano zaalarmowano ekspozyturę policyi wiadomością, że część tak zwanej łysej góry usunąwszy się, zasypała robotnika. Na miejsce wypadku wysłano natychmiast kilku żołnierzy policyjnych, oraz zawezwano robotników, zajętych przy sąsiednich budowach, jakoteż zatelefonowano po pogotowie ratunkowe.

Szybka i energiczna akcya uwieńczona została wkrótce pomyślnym skutkiem, rozkopano piasek i ziemię i wydobyto zasypanego robotnika, który mimo, iż był nieprzytomny, dawał jeszcze znaki życia.

Usiłowania lekarza pogotowia przyprowadziły nieszczęśliwego do przytomności. Odwieziono go do szpitala. Robotnik nazywa się Władysław Dobiński, a brał piasek do budowy przy ul. Teatyńskiej l. 12.

— **Gwałt publiczny.** Wczoraj wieczorem zaszedł w ulicy Zimorowicza wypadek, świadczący niezbyt dobrze o bezpieczeństwie na ulicach nawet w śródmieściu. Do przechodzącej ulicą pani N. przystąpił niejaki Marcin Zalisko, były dorożkarz, chwycił panią N. raptem wpół, pocałował i zaczął ją namawiać do udania się z nim do pewnego hotelu. Namowy swe poparł przemocą, usiłując p. N. pociągnąć w stronę hotelu. Na krzyk napastowanej nadbiegł żołnierz policyjny Nr. 179, na którego widok schronił się napastnik do bramy „Sokoła“, tam dopadł go policyant i po krótkiej walce ubezwładnił i odstawił do aresztu.

Policya powinna zwrócić baczniejszą uwagę na kilka szynków w tej okolicy się znajdujących, które rozsiewają w tych stronach zgniliznę moralną, a „goście“ ich stają się często niebezpiecznymi dla przechodni.

— **Gazy ziemne.** Kilkanaście towarzystw eksploatuje od pewnego czasu tereny w okolicy Wietze (Saksonia), wydobywając ztamtąd duże zasoby oleju skalnego. Z kilkunastu otworów w terenach, położonych w owej okolicy, począł przed laty wydobywać się obficie gaz ziemny, który użytkowano do oświetlania ulic i opalania kotłów parowych. Wkrótce jednak przypływ gazu zmalał, a nawet zupełnie ustał, tak, że całe urządzenie rurociągowe stało się bezużyteczne. Wnet jednak potem poczęły się wydobywać gazy innymi otworami, które tymczasem się potworzyły.

Przed trzema laty natrafiono w stronie południowo-wschodniej od Celle (Prusy) na olej skalny już w głębokości 100 m. Z około 100 otworów wydobywa się gaz ziemny w ilości 5 $m.^3$ na godzinę z jednego otworu. Zdaniem dyrektora kopalń Burgemeistera, można przyjąć, że otrzymany z wszystkich otworów gaz wytworzyć może w motorach siłę 500 HP., albo i większą, która przemieniona w energię elektryczną, poruszać może pompy i pędzić nowe wiercenia.

Jako przykład użyteczności gazu, podaje Burgemeister fakt, że w Hänigsen zasila gaz — wydobywający się z jednego otworu wiertniczego — motor pędzony siłą 10 do 12 HP. Gaz, towarzyszący olejowi skalnemu jest tak czysty, że motoru nie potrzeba zupełnie czyścić.

Usiłowania sprowadzenia gazów do wspólnej centrali, celem przemiany siły ich w energię elektryczną, rozbijają się o niepewność trwałości dopływu, co odstrasza przedsiębiorców od zaryzykowania większych sum na inwestycye, które po ustaniu dopływu stałyby się zupełnie bezwartościowemi.

Artystyczna

— **Z gościnny operetki poznańskiej.** („Wesoła wdówka“ Lehara). Nieśmiertelna „Wdówka“ Lehara, która pomimo kilkudziesięciu wysprzedanych spektakli, do tej pory pokutuje jeszcze na lwowskiej scenie, odżyła wczoraj znowu na chwil parę.

Zasługę tym razem ponosi nie życzliwa dla operetki dyrekcya teatru miejskiego, ale główny sprawca poprzedniego jej powodzenia na scenie lwowskiej, a mianowicie p. Lewicz.

On bowiem, objąwszy dyrekcyę sceny poznańskiej, przesadził „Wdówkę“ na jej teren, a ponieważ uczynił to zręcznie i z pieczołowitością zamiłowanego fachowca może dzisiaj pokazywać ją i... we Lwowie. Wykonanie wczorajsze „Wdówki“ było bardzo staranne, a pięknego jej exterieur nic zepsuć nie zdołało, nawet niedyspozycya paru głównych wykonawców, którzy zresztą wytłumaczyli się przed rozpoczęciem widowiska. Zasłużona to była nauczka dla niepoprawnych wielbicieli „posażnej niewiasty“, której wdziękami przecież wszyscy już przesyceni być powinni.

Bardzo sympatyczne natomiast wrażenie pozostawiły zespoły choralne, przepyszna para

baletowa (p. Faliszewscy) no i oczywiście dyr. Lelewicz, Kosiński i i. *D. B—i.*

— **Z teatru Nowego.** Dzisiaj „Krowoderskie zuchy“ lokalny wodewil St. Turskiego, który stale zgromadza tłumy publiczności do teatru. W próbach „Dwaj złodzieje“, wodewil ze śpiewami i tańcami.

— **Feliks Mottl,** zmarły niedawno kapelmistrz monachijski, zapisał Wiedniowi oryginalne partytury H a y d n a, B e e t h o v e n a i H u m m l a.

— **Kroacki Narodowy teatr w Zagrzebiu** zamknął sezon bieżący nadwyżką 16.366 koron.

Dochody b r u t t o wynosiły 656.056 kor., subwencye krajowe i miejskie 212.000 koron. Pensye artystów i personalu pochłonęły 471.171 kor., tantyemy autorów swojskich 6.912 K, obcych 15.976 K.

Inwestycyi uczyniono za 44.256 K, na garderobę oddzielnie wydano 13.104, na dekoracye 13.503, na inwentarz meblowy 9.751 koron.

— **„Bania“,** scenka lit.-artystyc a, której pierwszy występ cieszył się niebywałem powodzeniem w sali „Sokoła II.“ we Lwowie, wyjeżdża na tournee artystyczne po zdrojowiskach. Pierwszy wieczór urządza w Lubieniu dnia 13. b. m. W skład „Bani“ wchodzą obok innych artysta kabaretowy Mikulski i autor „revue“ Bronisław Orwicz. Po każdym wieczorze wielki reunion z tańcami.

Sportowa.

× **Footbal.** „Wiedeński klub sportowy“, jedna z najlepszych drużyn footbalowych miasta Wiednia, odbył „tournee“ po Tyrolu i Szwajcaryi. Wynik tej objażdżki sportowej dla klubu wiedeńskiego skończył się bardzo pomyślnie. Z kilkunastu bowiem matchów rozegranych w większych miastach Szwajcaryi, wszystkie wygrali. Między innymi odnieśli też Wiedeńczycy zwycięstwo w Konstancyi, bijąc tamtejszą reprezentacyjną drużynę 6 : 2.

J a k n a m d o n o s z ą z K r a k o w a oba tamtejsze: kluby „Wisła“ i „Cracovia“ rozwinęły w ostatnich dniach żywą działalność. — Trening partyi footbalowych mimo wakacyi nie ustaje. „Wisła“ ponadto podejmuje staranie w celu spopularyzowania lekkicj atletyki.

U p a d e k „C z i k e t e r ó w“ stwierdził ostatni match ich z „Rapidem“, w którym ta pierwsza dawniej partya footbalowa w Austryi poniosła dotkliwą porażkę 0 : 10, (0 : 6).

× **Ciężka atletyka.** W odbywających się obecnie w Warszawie walkach zapaśniczych łatwe tryumfy odnosi Stanisław Zbyszko Cyganiewicz. W ub. tygodniu pokonał on w matchu wolnej walki Rosyanina J. Poddubowa w 7 minut 20 sekund, zyskując tem przeznaczoną dla zwycięzcy tego spotkania premię 1000 franków.

Rozpoczynający dopiero karyerę zapaśniczą brat St. Cyganiewicza, Władysław Zbyszko II. może się już poszczycić wcale ładnymi rezultatami. Znawcy atletyki zgodnie uznają, że pod wybornem kierownictwem brata, młody ten atleta wnet okaże się niepokonanym. Ostatnio walczył Zbyszko II. z atletą rosyjskim „pierwszej klasy“ Mourzukiem, po 20 minutach jednak spotkanie zostało nierozstrzygnięte.

× **Kolarstwo.** Piękny wyścig kolarski odbył się ub. niedzieli w Tyrolu. Tamtejszy związek cyklistów urządził mianowicie wyścig „Rund um die Gletcher“ — „wokół lodowców“ — między Insbruckiem — Meranem — Brenner'em — Insbruckiem — o łącznej przestrzeni 351 kilometrów, przyczem współzawodnicy musieli pokonać wzniesienie 2375 metrów. Z pośród amatorów-współzawodników pierwszy przybył do mety Koch w 14 godzinach, 24 min. i 24 sek., o sekundę zaś przed nim jeździec zawodowy J. Hartmann.

× **Lawn-Tennis.** W niedzielę odbył się w Budapeszcie turniej tennisowy Austrya versus Węgry Austrya odniosła łatwe zwycięstwo 12 : 1.

Krakowska.

+ **Zjazd lekarzy i przyrodników.** Na skromną zamierzona skalę wystawa skarbów mineralnych ziem polskich podczas tegorocznego zjazdu polskich przyrodników i lekarzy zapowiada się nadspodziewanie dobrze. Nietylko bowiem kopalnie i muzea krajowe jak Kałusz, Wieliczka, Czarna i inne, dalej muzeum im. Dzieduszyckich, i Politechniki we Lwowie i gabinet geologiczny w Krakowie przysłał na ręce komitetu wystawowego umiejętnie zebrane materyały, ale i muzea niepolskie, posiadające rzeczy może najpiękniejsze, jakie kiedykolwiek w Polsce, a szczególnie w Galicyi znajdywano, z całą gotowością przyłączyły się do udziału i nadesłały swe cenne, a dawno już zaniechanych kopalń galicyjskich pochodzące unikaty. I tu przedewszystkiem wymienić należy c. i k. Muzeum Dworskie we Wiedniu, c. k. państwowy zakład geologiczny we Wiedniu i muzeum królestwa czeskiego w Pradze. Nadto i z Królestwa Polskiego oczekiwane są już w dniach najbliższych bardo ciekawe materyały, którym poczesne zarezerwowano miejsce. Ze szczególnem uznaniem należy podnieść krok obywatelski c. k. dyrekcyi skarbu we Lwowie, która — jak doszło do naszej wiadomości — zwróciła się do wszystkich niemal kopalń w kraju, polecając ich pamięci urządzaną przez polskich przyrodników wystawę.

NADESŁANE.

(Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi).

EKONOMISTA.

Zmiany w obrocie pocztowej książeczki oszczędności.

Pocztowa kasa oszczędności, przerzuciwszy się na szerokie pole polityki bankowej, przeszła w jednostronność, gdyż zaniedbuje od lat wprowadzenie ulepszeń w pierwotnym a właściwym jej zakresie działalności, przewidzianym w ustawie. Pocztowa kasa oszczędności jest instytucyą przeznaczoną dla wzmożenia u ludności zmysłu oszczędności i do tego celu służyć powinna, względnie go ułatwiać.

Że w tym ostatnim kierunku nie może kasa oszczędności pracować w naszym kraju tak dodatnio, jak należałoby oczekiwać, wykazaliśmy niedawno w artykule o potrzebie zaprowadzenia samodzielnego urzędu tej kasy dla Galicyi we Lwowie.

Dopóki jednak reprezentacya parlamentarna kraju naszego nie uzna za stosowne lub nie znajdzie czasu, aby zażądać stanowczo ustanowienia tego urzędu, istnieć będą ciągle braki. Zresztą możliwe są jeszcze inne a niewyczerpane środki, aby ułatwić ruch oszczędnościowy za pomocą poczty, ożywić ją i przystosować do potrzeb ludności.

Dałoby się to osiągnąć w ten sposób, aby na książeczkę pocztową oszczędności mógł uskuteczniać wpłaty nie tylko jej właściciel za przedłożeniem książeczki, lecz każdy, kto chce uiścić się czy to z długu, czy uczynić podarunek, czy zwiększyć kwotę już przez siebie jako włożyciela na korzyść osoby drugiej złożoną.

Jak wiadomo, zdarza się bowiem często, że ktoś (Erleger) składa na książeczkę tego rodzaju pewną kwotę i przenosi następnie jej własność na osobę drugą. Dalszych wpłat nie może jednak uskutecznić na tę książeczkę, nie mając jej w posiadaniu.

W tym wypadku wystarczyłaby zatem dla zamierzającego dokonać wpłaty z jednego z powodów wymienionych, przykładowo znajomość imienia i nazwiska, zawodu, pobytu właściciela książeczki i liczba tejże.

Za pomocą ceduły podobnej, jaka używaną jest przy płaceniu wszelkiego rodzaju należytości skarbowych i w tej samej cenie, t. j. po 2 h., możnaby wpłacać na te książeczki pewne kwoty. Wpłacający miałby potwierdzenie uiszczenia, a kasa oszczędności w Wiedniu uwiadomiłaby właściciela książeczki za pomocą wyciągu kontowego, używanego już w obrocie czekowym, o podniesieniu się wysokości wkładek, wzywając go równocześnie, aby podjął lub rozporządził nadwyżką, jeżeli wskutek tej wpłaty suma wkładek wynosiłaby więcej, jak dopuszczalna wysokość wkładki na jedną książeczkę. Którykolwiek zaś austryacki urząd pocztowy po przedłożeniu mu wyciągu wspomnianego wciągnąłby wyszczególnioną kwotę do książeczki, odesłał wyciąg do pocztowej kasy oszczędności w Wiedniu i z tą chwilą właściciel książeczki mógłby już rozporządzać całą kwotą w niej zapisaną.

W ten sposób możnaby połączyć obrót oszczędnościowy z czekowym na korzyść nietylko stron, korzystających z tego urządzenia, lecz i samej pocztowej kasy oszczędności, gdyż ostatnia byłaby uprawnioną wkładki na tej drodze uskutecznione oprocentowywać aż do czasu wciągnięcia ich do książeczki oszczędności, podobnie jak wkładki w obrocie czekowym w stosunku 2 prc. i zwiększyłaby z tego powodu obrót, zaś stronom wypadłyby taniej przesyłki pieniężne przez uniknięcie opłat za przekazy pocztowe i ich wypłatę.

Ta ostatnia okoliczność nie powinna ze względów fiskalnych powstrzymać wprowadzenia tej nowości, albowiem rozchodzi się w tym wypadku przedewszystkiem o utrzymanie pieniądza w obrocie, który nie leżałby jak dotąd bezczynnie, a następnie jeżeli zważymy, że się nie uwzględnia korzyści, jakie przynosi początek i koniec oprocentowania przy obrocie czekowym, przenoszącym 26 miliardów K. rocznie. to nie powinno się zwracać uwagi przy obrocie znacznie mniejszym, jaki powstanie pod warunkami powyższymi.

Również nie może być przeszkodą dla tej nowości brak wkładki zasadniczej w obrocie czekowym, gdyż przedstawia ją poniekąd, a często od niej będzie większą wkładka już na książeczce istniejąca i, jak już zaznaczono, rozchodzi się przedewszystkiem o skombinowanie dwóch systemów, które dla właściciela książeczki nie przestają być tylko oszczędnościowymi, o ile on nie należy do obrotu czekowego lub kliringowego.

Przykładowo przedstawia się ta zmiana w ten sposób, iż przyjmijmy właściciel książeczki oddaje komuś książeczkę pocztową oszczędności na 200 K. Gdy kwota ta się już wyczerpie, wpłaca w sposób podany dalszych 200 K na tę książeczkę, a właściciel jej przychodzi w posiadanie tej kwoty cokolwiek później, jak zapomocą przekazu, lecz kosztem 2 a nie 49 hal. i może podjąć z niej jednego dnia nie całe 200 K lecz tylko 40 K. W ten sposób zmuszony jest pod pewnym względem nie tylko do ograniczenia się w wydatkach bez ujmy dla rozporządzalności swoją wkładką, lecz nadto nie jest narażony na zgubę lub ograbienie go z posiadanej kwoty.

Dlatego też korzyści z tego ulepszenia wynikające, wystąpiłyby w naszym kraju najwybitniej w czasie wakacyjnym, względnie kąpielowym, zwiększając tak obrót pocztowej kasy oszczędności, jak i ilość jej członków.

Ubytku wkładek z tego powodu w naszych kasach oszczędności i t. p. nie obawiamy się, albowiem oprocentowanie w nich, rozpoczynające się z dniem złożenia wkładki i wynoszące 4 do 5 proc. jest i pozostanie korzystniejsze, jak w pocztowej kasie oszczędności, gdzie oprocentowanie rozpoczyna się i kończy z upływem połowy miesiąca po wpłacie, względnie przed wypłatą, a wynosi tylko 3 proc.

W wypadku niniejszym rozchodzi się o potanienie i większe bezpieczeństwo obrotu pieniężnego dla korzystających zeń osób, oraz o utrzymanie i zwiększenie obrotu ze względów ogólnej gospodarki pieniężnej.

W końcu nie można pominąć, że mogłyby w obrocie wziąć żywszy udział krajowe kasy oszczędności, zaliczkowe, lub banki, przyjmujące wkładki na rachunek bieżący przez odpowiednie zorganizowanie się, zmierzające do wzajemnego uznania pod pewnymi warunkami wkładek u nich dokonanych i uwiadamiania się wzajemnie o wypłatach uczynionych.

Ułatwiłoby to obrót wkładek na rachunek bieżący i wywołałoby jego potanienie wskutek zmniejszenia się kosztów jego o należytość stemplową, nie należącą się od transakcyi tego rodzaju.

Fachowiec.

Państwowa Rada kolejowa.

III.

W trzecim dniu obrad odbyło się, pod przewodnictwem kierownika ministerstwa kolei dr. Rölla, p l e n a r n e p o s i e d z e n i e s e s y i w i o s e n n e j R a d y. Byli na niem obecni oprócz dużego kompletu członków Rady, reprezentanci ministerstw: skarbu, handlu, rolnictwa i robót publicznych oraz szereg referentów ministerstwa kolei.

Przewodniczący szef sekcyi d r. R ö l l, otwierając posiedzenie zaznaczył, że w całej swej dotychczasowej działalności doceniał znaczenie Rady oraz prosił o wsparcie go jako kierownika resortu kolejowego. Następnie poświęcił słowa wspomnienia zmarłym w czasie od ostatniego posiedzenia członkom Rady. — Przechodząc do sprawozdania oświadczył z zadowoleniem, że prawie wszystkie życzenia Rady kolejowej, odnośnie do międzynarodowej konwencyi o ruchu osobowym i towarowym, udało się uwzględnić w projekcie dyskutowanym na międzynarodowej konwencyi w Bernie. Ustalony w Bernie projekt zostanie przedłożony przez rząd szwajcarski w drodze dyplomatycznej państwom traktatowym. Nowa konwencya ma być zawarta na konferencyi reprezentantów państw interesowanych, poczem zostanie przedłożona parlamentom i ratyfikowaną. Przy tej sposobności podziękował sprawozdawcy Dattnerowi za pracę około opracowania projektu. — Prace subkomisyi Rady dla opracowania projektu reformy zarządu postąpiły naprzód. Ministerstwo kolei było zmuszone w międzyczasie wprowadzić częściowe reformy, które okazały się jako niezbędne. W tym kierunku zorganizowano biuro taryfowe i obrachunkowe, dalej centralny urząd dyrygowania wozów, któremu przydano utworzone we Lwowie, w Bernie i Pradze organy lokalne. Istniejące przy wielkich upaństwowionych kolejach prywatnych, rozmaicie zorganizowane i stosunkowo duże koszta pociągające instancye pośrednie (inspektoraty, oddziały kolei, szefowie lokalni) zostały zmienione w pomocnicze organy dyrekcyjne bez znaczenia instancyi, które mają wykonywać intenzywnie tak fachowy jak gospodarczy nadzór i przy tem zachowywać w zakresie swych agend ścisły kontakt z publicznością. — Akcya w kierunku uproszczenia toku instancyi dała moc od 1 czerwca br. tym środkom, przyznającym szerszy zakres działania dyrekcyom i niższym organom wykonawczym i zmierzają do rzeczywistego zmniejszenia balastu aktów. — Zarząd kolei starał się w ostatnich czasach uzyskać większe dochody z ruchu towarowego oraz z wprowadzenia pewnych oszczędności. Kierownik ministerstwa zakończył swe sprawozdanie gorącą prośbą do Rady kolejowej o poparcie ministerstwa w pracy.

W odpowiedzi na interpelacyę członka Kochanowskiego w sprawie zderzenia pociągów koło Iwania pustego, oświadczył kierownik ministerstwa, iż bezpośrednio po wypadku, który skończył się nieszczęśliwie dla wielu osób jadących i personalu kolejowego oraz uszkodził wozy, wysłano organ inspekcyjny celem przeprowadzenia dochodzeń. Prawdopodobnie wypadek był następstwem błędnej dyspozycyi krzyżowania. W każdym razie winni zostaną pociągnięci do odpowiedzialności i ministerstwo przedsięweźmie kroki, by na przyszłość tego rodzaju wypadki uniemożliwić.

Następnie udzielał szef ministerstwa wyjaśnień w sprawie budowy dworca w Pradze. W dyskusyi nad tem oświadczeniem zabrał między innymi głos dr. Zahradnik żądając powiększenia liczby sił technicznych pracujących, przy dyrekcyach.

Rada kolejowa uchwaliła sześć wniosków nagłych, z których pięć ma być poddanych obradom sekcyjnym. Między innymi uchwalono nagłość wniosku członków B l o c h a i dr. K o l i s c h e r a, wzywającego ministerstwo do najrychlejszego odbudowania spalonego niedawno magazynu zbożowego w Brodach.

Przechodząc do porządku dziennego, tj. najpierw do spraw ogólnych uchwalono wniosek Coflera i br. Mersi w sprawie personalu służbowego na stacyi kolei południowej w Trydencie.

Przyjęto wniosek dr. Eznera żądający opublikowania studyów do założenia kolei dla artykułów masowych Wiedeń-Kraków jako „rekompensatę za projektowany kanał Dunaj-Odra“, z opuszczeniem słów objętych cudzysłowem.

Uchwalono wnioski dr. Smal-Stockiego i tow. w sprawie założenia w Czerniowcach dyrekcyi kolei, dr. Seidla wykupna lokalnej kolei Göding-Saltzer celem odciążenia ruchu od Lundenburga, dr. K. hr. Szeptyckiego w sprawie kolei lokalnej Lwów-Bełzec.

Następnie członek Rady prezydent Izby brodzkiej uzasadniał wniosek nagły wskazując na ważność Brodów jako stacyi granicznej dla handlu zbożem, co już samo przez się jest argumentem za założeniem tamże domów składowych. Gdyby zniszczony magazyn nie został w najbliższym czasie odbudowany, obecna kampania zbożowa nie będzie mogła być wyzyskaną co się odbije bezwzględnie nie tylko na interesowanych kołach handlowych, ale też na administracyi kolejowej. Jeśli ze względów budżetowych niemożliwem jest wystawienie magazynu murowanego to należałoby wystawić przynajmniej drewniany. Wniosek ten Rada uchwaliła.

Po załatwieniu niektórych jeszcze spraw ogólnych przystąpiono do dyskusyi nad sprawozdaniami sekcyi dla spraw rozkładu jazdy i ruchu osobowego.

Członek Epstein popierał swój i członka Dattnera wniosek rezerwowania dla Krakowa miejsc w wagonach sypialnych, przyczem za-

znaczył, że wszystkie są już od granicy rosyjskiej i rumuńskiej zajęte, Galicya zaś jest zupełnie wykluczona z korzystania z tego urządzenia. Pomimo tego poparcia wniosek upadł.

Inne wnioski w sprawach ruchu osobowego zostały uchwalone w myśl wniosków sekcyi.

Następnie członek Dattner zdawał sprawę z sekcyi dla spraw ruchu towarowego.

Przyjęto do wiadomości oświadczenie reprezentanta rządu, że ministerstwo zastanowi się nad sprawą przerachowania taryf na linii Lwów-Bełzec.

Odnośnie do sprawy zniżenia taryf na paszę, członek dr. Szeptycki wyraził żal z powodu, że do omówienia tej kwestyi nie zostali powołani reprezentanci rolnictwa ani przemysłu młynarskiego z Galicyi i żądał równomiernego traktowania Galicyi z innymi krajami koronnymi, oraz wyraził nadzieję, że do ankiety, która ma się w najbliższym czasie odbyć, zostaną też powołani reprezentanci galicyjskiego rolnictwa.

Wniosek dra Battaglii, dotyczący bardzo częstych kradzieży towarów, przeszedł z poprawką, by ministerstwo kolei zażądało kategorycznie od ministerstwa skarbu funduszów na zwalczenie i uniemożliwienie kradzieży.

Inne wnioski zostały załatwione w myśl opinii sekcyi.

Przy wniosku dra Szeptyckiego w sprawie rozszerzenia opublikowanej w dzienniku rozporządzeń dla kolei i żeglugi nr. 23 z 25. lutego 1911 zniżki kolejowej dla otrębna wschód od linii Zwardoń-Żywiec-Skawina-Kraków i Oświęcim-Skawina, oświadczył sprawozdawca, że w sprawie ustalenia zniżek taryfowych wschodnich linii kolei państwowych, zostanie zwołaną konferencya osobna, w której wezmą udział reprezentanci rolnictwa. Po dłuższej dyskusyi wniosek upadł.

Następnie, po ożywionej dysknsyi przyjęto wniosek dra Türka zaliczenia paszy do taryfy specyalnej 3. austr. kolei państwowych i prywatnych, przeprowadzono uchwały sekcyi w sprawie kolei południowej, przyjęto wniosek zniżenia taryfy na żelazo, przeznaczone do budowy okrętów, oraz wniosek w sprawie deklasyfikacyi surowej bawełny z klasy A do klasy C.

Kierownik ministerstwa podziękował członkom Rady, przewodniczącym i sprawozdawcom poszczególnych sekcyi za pracę i zamknął sesyę wiosenną.

Lwów, dnia 12. lipca 1911.

Nowa ustawa przemysłowa w Serbii dostosowana do obecnych wymogów życia, wchodzi w życie z dniem 1. lipca starego stylu. Nie narusza ona postanowień austro-węgierskiego traktatu o kupcach podróżujących w Serbii. Jednakowoż zastępcy i agenci stale w Serbii zajęci przez zagraniczne przedsiębiorstwa będą traktowani jako kupcy i muszą się poddać wszystkim odnośnym postanowieniom ustawy. Przed otwarciem przedsiębiorstwa muszą się zgłosić w Izbie handlowej w Belgradzie i złożyć przepisane opłaty. Oprócz tego muszą się zaprotokołować, co też wymaga złożenia taksy. Ogólniejsze ma znaczenie postanowienie, że przy dostawach państwowych oferenci krajowi mają pierwszeństwo, choćby nawet oferty te były wyższe o 5 do 10 procent od zagranicznych.

Taryfy okrętowe do Ameryki południowej. Pod przewodnictwem posła dra Kolischera, odbyło się posiedzenie oddziału Rady przemysłowej przy współudziale zastępców ministerstwa handlu, skarbu i kolei, oraz Towarzystwa okrętowego Austo-Americana w sprawie okrętowych taryf wywozowych do Ameryki południowej.

Kierownik ministerstwa handlu, szef sekcyi dr. Mataja, oświadczył, że rozprawy i orzeczenia Rady przemysłowej w sprawach żeglugi są tak miarodajne, iż bierze w nich udział, aby nie przez czytanie protokołów lecz na podstawie osobistych spostrzeżeń zapoznać się z zapatrywaniami Rady przemysłowej.

Rada przemysłowa uchwaliła projekt tych taryf z wezwaniem rządu, aby zawarł bezzwłocznie z Austro-Americaną układ prowizoryczny co do żeglugi do Ameryki północnej i jak najrychlej przedłożył parlamentowi ustawę, celem ostatecznego uchwalenia.

Oprócz tego rozpatrywano i inne połączenia okrętowe oraz statystykę ruchu okrętowego przez Tryest, której opracowaniem zajmuje się ministerstwo handlu tak żywo, że niebawem przedstawi wnioski pozytywne.

W sprawie taryf kombinowanych z Dalmacyą, które natknęły na pewne trudności z powodu zapatrywań tryesteńskiej izby handlowej, podniósł dr. Kolischer ich ważność tak dla Dalmacyi jak Bośni ze stanowiska gospodarczego Austryi.

Mianowicie na podstawie tak zwanego współzawodnictwa dróg powinna być taryfa dla przewozu do Bośni niższą, jak przez Węgry. W tym celu należałoby wprowadzić dla tego obrotu taryfy pośrednie między wywozowemi a miejscowemi dla Dalmacyi a nie czysto wywozowe, gdyż tylko w ten sposób możnaby podnieść dla austryackiego przemysłu zbyt do Bośni.

Zastępcy tryesteńskiej izby handlowej sprzeciwiają się jednak temu, ponieważ zestawienie taryf łącznych szkodziłoby interesom tamtejszego handlu pośredniego, a zatem Izba ta powinna przedewszystkiem oświadczyć się w tej sprawie.

Wkońcu omawiał jeden z tych zastępców niedotrzymywanie przez Lloyd austryacki zasad taryfy przywozowej co do równej wysokości tychże dla rozmaitych portów, wskutek czego n. p. przywóz bawełny z Indyi do Hamburga kosztuje taniej niż do Tryestu. *F.*

Sprawozdania giełdowe i towarowe.

Spirytus.

Lwów, 12. lipca.

Za jeden hektoliter na 100% paritas stacya Tarnopol:

kontyngent koron 42·75 do 43·25.

nadkontyngent koron 22·75 do 23·25.

Tendencya: stała.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Banku rolniczego we Lwowie.

Lwów, dnia 12 lipca 1911. Dziś notujemy na 50 kg. loco Lwów. Waluta koronowa. Pszenica gotowa od 11·53 do 11·54, Pszenica na terminy —·— do —·—, Żyto gotowe 7·30 do 7·50. Żyto na terminy —·— do —·—. Owies obroczny gotowy 8·40 do 8·60. Owies obroczny na terminy —·— do —·—. Jęczmień pastewny 7·50 do 8·—. Jęczmień browarniany 8·30 do 9·50. Rzepak 13·— do 13·25. Groch do gotowania 9·30 do 13·—. Wyka 10·00 do 10·50. Bobik 8·20 do 8·50. Hreczka 0·— do 0·—. Kukurudza 0·— do 0·—. Kukurudza stara 0·— do 0·—. Chmiel za 56 kilo —·— do —·—. Koniczyna czerwona 65·— do 80·—. Koniczyna biała 85·— do 105·—. Koniczyna szwedzka 65·— do 75·—. Tymotka 45·— do 55·—.

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby kupieckiej we Lwowie.

Lwów, dnia 12 lipca 1911. Dziś notujemy za 50 kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy. Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·90, do 12·20. Żyto prima 7·75, do 8·—. Jęczmień prima 7·50, do 8·—. Owies pański prima 8·40, do 8·60. Kukurudza prima —·—, do —·—. Rzepak zimowy 13·—, do 13·25. Siemię lniane —·—, do —·—. Siemię konopne —·—, do —·—. Tymotka —·—, do —·—. Koniczyna czerwona prima 75·—, do 80·—. Koniczyna biała prima 95·—, do 100·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·—, do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·—, do 13·—, zielony 13·—, do 14·—. Groch pastewny —·—, do —·—. Bobik koński 8·—, do 8·25. Wyka 8·50, do 9·25. Otręby pszenne —·—, do —·— żytne —·—, do —·— Chmiel —·—, do —·—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych				
loco stacye paritas Husiatyn . .	47·50	47·75	27·50	27·75
loco stacye paritas Tarnopol . .	47·75	48·—	27·75	28·—
loco stacye paritas Sokal . . .	48·—	48·25	28·—	28·25
Z dostawą i oddaniem loco rafinerye Lwów	50·—	50·25	30·—	30·25
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent				

Zboże.

Budapeszt, dnia 12. lipca 1911. (tel. wł.) Pszenica na październik 11·53 do 11·54. Pszenica na kwiecień od 11·81 do 11·82 Żyto na październik od 9·46, do 9·47 Owies na październik od 7·96 do 7·97. Kukurudza na na lipiec od 7·56 do 7·57. Kukurudza na sierpień od 7·65 do 7·66. Kukurudza na maj od 6·94 do 6·95. Rzepak na sierpień od 14·85, do 14·95.

Oferty na przemianę: mierne.
Chęć kupna: mierna.
Usposobienie: spokojne.
Pogoda: piękna.

Sprawozdanie tygodniowe Izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie

od 3. lipca do 9. lipca.
Bez opłaty akcyzowej. — Waluta koronowa.

Ceny za 50 kilogramów:

Pszenica od 11·75 do 12·00, Żyto od 7·80 do 8·20, Jęczmień brow. od —·— do —·—, Jęczmień pastew. 7·50 do 8·—, Owies 8·50 do 8·75, Hreczka 0·— do 0·—, Kukurudza —·— do —·— Proso —·— do —·—, Groch do gotow. 11·30 do 13·— Groch pastew. —·— do —·—, Soczewica —·— do —·—, Fasola —·— do —·—, Bobik 8·— do 8·25 Wyka 8·50 do 9·25, Łubin gal. 0·— do 0·— Rzepak zimowy 13·— do 13·25, Rzepak letni 12·— do 12·50 —·— gal. —·— do —·—, Lnianka —·— do —·—, Nasienie konop. —·—, do —·—, Nasienie lniane —·— do —·—, Chmiel 160·— do 170·— Koniczyna czerwona 75·— do 80·—, Koniczyna biała 95·— do 100·—, Koniczyna szwedzka —·— do —·—, Tymotka —·— do —·—, Siano lepszej jakości 3·30 do 3·40, Siano gorszej jakości 3·00 do 3·10, Otawa 2·50 do 2·60, Siano z koniczyny 3·70 do 3·80, Słoma okłotowa od 3·00 do 3·00, Słoma mierzwiasta 2·60 do 2·60, Kartofle jadalne —·— do —·—, Kartofle gorzelniane —·— do —·—, Nafta zwykła 13·50 do 14·50, Nafta salonowa 15·50 do 17·50.

Ceny za 100 kilogramów:

Ceny za 100 Hl.:

Ropa borysł. 3·52 do 3·54. Drzewo opałowe twarde, w II. łych wagonach 0·— do 0·—, Drzewo opałowe miękkie ta kl. w całych wagonach 0·— do 0·—.

Mąka pszenna 38·50 do 40·—, Nr. 0 38·50 do 40·—, Nr. 1 37·50 do 39·—, Nr. 2 36·50 do 38·00 Nr. 3 34·50 do 36·50, Nr. 4 32·50 do 34·50. Nr. 5 31·— do 32·—, Nr. 6 29·— do 30·—, Nr. 7 25·— do 26·50, Nr. 8 16·— do 18·00, Mąka żytnia Nr. 0 28·— do 30·—, Nr. 1 27·50 do 27·50, Nr. 2 21·— do 21·—, Nr. 3 16·— do 16·—, Otręby pszenne 10·50 do 10·75, żytnie 10·50 do 10·75. (Ceny mąki netto bez opłaty akcyzowej).

Ceny za 1 kilogram z podatkiem konsumc.:

Mięso wołowe przednie w ćwiartkach loco rzeźnia 1·42 do 1·48, Mięso wołowe tylne w ćwiartkach loco rzeźnia 1·64 do 1·72, Mięso cielęce loco rzeźnia 1·24 do 1·52 Wieprzowina loco rzeźnia 1·48 do 1·52.

Spirytus kontyng. 47·50 do 48·—, Spirytus nadkontyng. 27·50 do 28·00.

Masło.

Sprawozdanie Związku mleczarskiego we Lwowie.

Dziś notujemy za 1 kg. z frachtem i akcyzą:

a) **Lwów**, dnia 12. lipca 1911

	detal:	1/2 hurt:	hurt:
Deserowe formow.	2·96	2·70	2·60
Bryłowe I-a	2·90	2·65	2·55
Bryłowe II-a	2·70	2·50	2·40
Solone I-a	·—	·—	·—
Solone II-a	2·70	2·50	2·40

b) **Kraków**, dnia 12. lipca 1911.

	detal:	1/2 hurt:	hurt
Deserowe formow.	3·04	2·80	2·70
Bryłowe I-a	3·00	2·75	2·65
Bryłowe II-a	2·80	2·60	2·50
Solone I-a	·—	·—	·—
Solone II-a	2·72	2·50	2·45

c) Ceny eksportowe za 100 kg. transito Kraków:

Deserowe w blokach I-ma	K2·60—2·65
Deserowe w blokach II-a	K2·50—2·55
Deserowe w blokach III-a	K2·40—2·45

Usposobienie: stałe.

Targ nierogacizny.

Oryginalne relacye firmy Tadeusz Nowak.

Wiedeń, 11/VII. 1911.

Na dzisiejszym targu nierogacizny było ogółem 12333 sztuk, w czem bagonów 2583, młodych 9750, prócz tego napłynęło w ciągu targu około 500 sztuk.

Cena za bagony od 1·24 do 1·40, za młode 1·04 do 1·36 hal. za kilogram żywej wagi.

Galicyjskich było około 9800 sztuk, cena od 1·04 do 1·30 hal., wyjątkowo 1·32 hal.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. lipca 1911. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·42, Renta majowa 92·15, Węgierska renta koronowa 91·15, Akcye kredytowe 656·25, Kredytowe węg. 827·—. —·—, Bank anglo-austr. 324·50 Unionbank 623·—, Bankverein 547·50, Laenderbank 531·—, —·—, Kolej państw. 745·50, Lombardy 121·—, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tytoń. —·—, Alpiny 814·—, Rima Muranyi 680·50, Praskie Towarzyst. żelazne —·—, Losy tureckie 252·— Ruble 254·1/2, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 93·05 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 99·—, 4-proc. gal. pż. kraj. z 1893, 93·65, 4-proc listy zast. Banku kraj. 93·50, 56 listy Tow. kred. ziem. 92·—, 5-proc. Renta ros. z r. 1906, —·—. Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 99·10 Skoda 650·—.

Usposobienie: spokojne.

ODCINEK „GAZETY WIECZORNEJ“ Z DNIA 12. lipca.

KAZIMIERZ PRZERWA TETMAJER. 66

W OBŁĘDZIE SERC.

— To nie może być. Mitzi jest goła; trzyma się pieniędzy.
— Jakby były?
— Skąd?
— Jakby się znalazły?
— Na ziemi?
— Nie, w kieszeni.
— Czyjej?
— Pana dobrodzieja.
— Jakim sposobem?
— Łatwym.
— No?
— Pan zna pana barona Dławidłowskiego?
— Barona? Tfy! Pa — —
Raźnicki wstrzymał się; Jakób Maiblum udał, że nie spostrzegł.
— No?
— No znam. Albo co?
— Nic. Tak się pytałem.
Jakób Maiblum był pewny swego. Zacierał wewnątrz duszy ręce i szarżował.
Raźnicki stracił spokój.
— Zaciekawił mnie pan. Co pan myśli, panie Maiblum?
— Ja myślę, coby tej pannie lepiej pasowało z panem, jak z panem Stawskim.
Raźnicki skrzywił usta.
— Panie dobrodzieju — zapytał Jakób Maiblum. — Pan lubi chłopów?
— Ja? Te kanalie? Chamów? Za co mam ich lubić? Że mi w Poręcinie gruszki z sadu kradli i że mi dwa razy stodoły spalili?
— A państwa Opolskich?
— On nie żyje.
— Właśnie. A ją?
— Cóż? Baba —
— A pannę?
— Koza.
— A panicza?
— Cóż pan ze mnie kpisz, panie Maiblum, czy co, u starego dyabła?!
— Proszę się nie gniewać. Ale panu wszystko jedno, ktoby w Kresowicach siedział.
Jakób Maiblum przerwał rozmowę pod jakimś pozorem i znalazł chwilę sposobną, aby szepnąć Mitzi Hagerównie w ucho po niemiecku:
— Niech panna kokietuje pana Raźnickiego, co się zmieści; jak panna wykokietuje, dostanie tysiąc koron.
Mitzi spojrzała zainteresowanemi oczami na Maibluma.
— Ja w tem, honorowe słowo. Może i więcej. Niech pan Raźnicki szaleje za panią, a nie może pani dostać, tylko za grubą gotówkę. Panna rozumie?
— Nie rozumiem, ale chcę zarobić. Słowo?
— Uczciwe.
— Kto mi to zapłaci? Pan?
— Lepszy. Milioner.
— O co idzie?
— To pannę nie obchodzi. To cudza sprawa. Jazda?
— Dobrze.
Mitzi Hager rzucała zabójcze spojrzenia na Raźnickiego.
— Mitzi — szepnął on do niej — pamiętasz?
— Pamiętam.
— Żeby się te czasy wróciły!
— Oneby się mogły wrócić.
— Jak? Puściłabyś Władzia?
— Puściłabym.
— No —
— Ale masz pieniądze?
Raźnicki spuścił głowę.
— Otóż to. Nie mam.
— To nie mogę. Ja także nie mam.
— Cóż robić?
— Staraj się. Bez pieniędzy ani mowy.
— Psiakrew! — zaklął Raźnicki.
— Bez tego nic. Ja już mało zarabiam, chciałabym rzucić te szantany; tracę głos, męczy mnie to. Gdzie na wsi spokojnie —
— Siedziałabyś ze mną?
— Ojej! Siedziałabym.
— Psiakrew! Niema gdzie!
— No, to niema co. Dobranoc.
— Mitzi!
— Co?
— Ja temu Władziowi Stawskiemu kości połamię.
— To i tak po nim jego majątku nie odziedziczysz.
— Wolałabyś do mnie?
— Ależ ja z nim tylko dla monety siedzę! Nie lubię go.
— Nie lubisz go?
— Chuchro.
— A ja jeszcze, co? Jeszczebym dziś, pamiętasz, Sturma pociągnął. W Praterze. No?
— Co?
— Choć jeden raz — —

(C. d. n.

Urzędowe kursy giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 12. lipca 1911.	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
Renty (za 100 kor.)				
4% renta majowa	92	15	93	15
$4\frac{2}{10}$% renta sierpniowa	95	75	96	05
4% renta austryacka złota	116	40	116	60
4% „ „ koronowa	92	05	92	25
$3\frac{1}{2}$% „ „ inwestycyjna	80	65	80	85
4% „ węgierska koronowa	91	15	91	35
$3\frac{1}{2}$% „ „	79	90	80	10
Obligacye (za 100 kor.).				
4% gal. pożyczka krajowa z r. 1893	93	25	94	25
4% gal. obligacye propinacyjne	98	05	98	95
4% pożyczka m. Krakowa	90	50	90	90
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1896	88	50	89	—
4% pożyczka miasta Lwowa z r. 1900	91	75	92	75
4% Pożyczka m. Lwowa z r. 1911	92	—	93	—
Renty obce.				
6% Bułgarska pożyczka hipot. z r. 1892	122	50	123	50
6% „ „ tytoniowa z r. 1902	122	20	122	70
$4\frac{1}{2}$% Bułgarska pożyczka złota	95	05	96	05
5% Rosyjska państwowa z r. 1906	103	90	104	35
Listy zastawne i oblig. komunalne.				
4% listy zast. austr. pow. Zakł. kred. ziem.	93	—	94	—
5% listy zast. gal. Banku hipot. prem.	110	—	—	—
$4\frac{1}{2}$% „ „ „ „ „ „	99	—	100	—
4% „ „ „ „ „ „	93	—	94	—
$4\frac{1}{2}$ listy zast. galic. banku kred. ziemsk.	98	75	99	75
4% listy zast. gal. Tow. kred. nieokr.	96	70	97	70
4% listy zast. gal. Tow. kred. 41 letn.	97	—	97	50
4% listy zast. gal. Tow. kred. 56 letn.	91	60	92	60
$4\frac{1}{2}$% listy zast. gal. Banku krajow.	99	—	100	—
4% listy zast. gal. Banku kraj. $57\frac{1}{2}$ l.	92	65	93	65
4% listy zast. Peszt. węg. Banku komerc.	91	75	92	75
$4\frac{1}{2}$% oblig. komun. Peszt. węg. Banku komerc. 10% prem.	101	25	102	25
4% obl. kom. Pest. węg. B. kom. 5% prem.	93	25	94	25
3% listy zast. austr. węg. Banku	96	70	97	70
$\frac{1}{2}$% listy zast. węg. inst. kred. ziemsk.	82	25	83	30
4% oblig. Ustredni banka cesk. sporit.	100	—	100	30
Priorytety (za 100 koron).				
4% kolei Lwowsko-Czerniow. 10% pod.	87	—	88	—
4% Lwowsko-Czerniow. nieop. 100 złr.	92	—	93	—
3% prior. kol. Dux Bodenbach	76	15	77	15
2·6 % prior. kol. połud. za 500 frank.	275	50	276	50
4 % oblig. węg. kolei lok. 5% prem.	91	75	92	75

	dyw.		płaca K.	płaca h.	żądają K.	żądają h.
Akcye banków (za sztukę).						
Banku Anglo-austr. 240 kor.	18	—	324	25	325	25
Zakł. kred. d. hand. i przem. 320 k.	32	—	656	—	657	—
Węg. banku kred. 400 kor.	42	—	828	—	829	—
Gal. banku hipotecznego 400 k.	36	—	689	50	690	50
Banku dla kraj. koronnych 400 k.	28	—	530	75	531	75
„ Austro-węg. 1400 kor.	90	30	1957	—	1967	—
Bankvereinu 400 k.	30	—	547	50	548	50
„ Związk. (Unionb). 400 k.	32	—	623	—	624	—
Dolno austr. tow. esk. 400 k.	38	—	773	—	775	—
Živnostenska banka 200 kor.	14	—	280	50	281	50
Pragski bank kred. 400 k.	36	—	702	—	703	—
Akcye przedsiębior. transport.						
Kolei pół. ces. Ferd. 2000 kor.	237	50	5070	—	5090	—
„ Lwów-Czern.-Jassy 400 k.	27	50	553	50	554	50
„ państwowych 400 k.	33	—	744	75	766	50
„ południowej 400 kor.	—	—	123	40	124	40
„ Koszyce Bogumin 460 k.	15	32	352	—	355	—
Żeglugi par. na Dunaju 1000 k.	42	—	1154	—	1160	—
Lloydu 400 kor.	24	—	577	50	578	50
Adria 200 kor.	12	—	485	—	486	—
Akcye przedsiębior. przemysł.						
Austr. Tow. górn. Alpina 200 k.	38	—	806	50	813	90
Praskiego Tow. żel. przem. 400 k.	150	—	2705	—	2715	—
Schodnica 500 kor.	1	—	505	—	508	—
Międzynar. tow. elektr. 400 k.	25	—	398	—	400	—
Węg. tow. elektrycznego 200 k.	22	—	477	—	482	—
Rima Muranyi 200 kor.	32	—	676	—	677	—
Gal. Karpackie naftowe 400 k.	30	—	784	—	793	—
Elbermühl fabr. papieru 200 k.	10	—	237	—	241	—
Wienenberger, cegielnia 200 k.	32	—	837	—	840	—
Austryackie fabryki broni 200 k.	32	—	757	—	759	—
Hirtenberger 400 kor.	64	—	1200	—	1204	—
Kopalni węgla Brüx 200 kor.	42	—	782	—	786	—
Poldhütte 400 kor.	24	—	620	—	626	50
Skoda 200 k.	30	—	651	50	632	—
Clotilde 200 k.	16	—	296	—	294	—
LOSY nom. wart.						
5% państw. z r. 1860 koron	1000		1572	50	1632	50
5% „ „ 1860 ($\frac{1}{5}$) k.	200		418	—	430	
bezpr. „ „ 1864 całe	200		612	—	624	—
bezpr. „ „ 1864 pół	100		305	—	311	—
węgier. premiowe z r. 1870 całe	200		438	—	450	—
węgier. premiow. z r. 1870 pół	100		219	—	225	—

LOSY	nom. wart.	płacą K.	płacą h.	żądają K.	żądają h.
4% regul. Cisy		305	—	317	—
5% regul. Dunaju		285	50	291	50
miasta Wiednia kom. z 1874 „	100	497	50	507	50
2% serbskie fr.	100	125	50	131	50
3% austr. Zakł. kr. ziem. I. em. zł.	100	292	75	298	75
3% „ „ „ „ II. „ „	100	278	—	284	—
4% węg. Banku hipotecznego	100	248	—	253	—
kredytowe z r. 1858 złr.	100	500	50	510	50
węgierskie Bazylika (Dombau)	5	35	25	39	25
Klary złr.	40	155	—	165	—
miasta Krakowa „	20	96	—	102	—
miasta Lubiany „	20	81	60	88	60
Palffy „	40	—	—	220	—
serbskie 10-frankowe „	10	27	—	30	-
tureckie państwowe fr.	400	250	—	252	—
austr. czerwonego krzyża złr.	10	70	25	76	25
węgier. „ „ „	5	44	50	50	50
włoskie „ „ lir.	25	58	—	60	—
węgierskie Joszív złr.	2	16	—	19	—
Rudolfa „	10	71	—	77	—
Salma „	40	268	—	268	—
Kwity premiowe (*Gewinnstscheine*).					
3% austr. Zakładu kred. ziem. I. Emis		66	—	72	—
3% austr. Zakładu kred. ziem. II. Emis		118	—	128	—
4% węgierskiego banku hipotecznego		47	50	53	50
Losów Bazylika		11	—	14	—
„ austr. czerwonego krzyża		18	—	21	—
„ węg. „ „		12	—	14	—
„ włoskich „ „		19	—	23	—
„ serbskich tytoniowych		10	—	13	—
Waluty.					
Dukat cesarski		11	36	11	39
20-frankówka		19	01	19	04
Niemieckie banknoty za 100 marek		117	42	117	62
Włoskie banknoty za 100 lirów		94	50	94	65
Francuskie 100 frk.		94	87	95	05
10 funtów szterlingów		240	15	240	40
Ruble (za 100 rubli)		253	75	254	50
Kursa warszawskie.		rubla			
$4\frac{1}{2}$% listy zastawne ziemskie		92	50	93	50
4% listy zastawne ziemskie		88	-	89	—
$4\frac{1}{2}$% listy zastawne miasta Warszawy		90	90	91	—
Losy rosyjskie I. em. z r. 1864		472	—	474	—
„ „ II. em. z r. 1866		370	—	372	50
„ „ III. em. z r. 1889 (szlach.)		326	—	329	—
$4\frac{1}{2}$% listy wileńskie		91	—	92	—
$4\frac{1}{2}$% listy łódzkie		88	—	89	—